



Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki...

Ewangeliczne perykopy, odczytywane w tym roku w kolejne niedziele sierpnia, w szczególny sposób korespondowały z otaczającą nas przyrodą, ludzką pracą i trudem. Gdy bowiem na polach dojrzewało zboże (podczas wyjazdu na Dolny Śląsk mogliśmy zobaczyć rozległe uprawne łąny złotych kłosów, ciągnące się aż po horyzont), gdy trwają przygotowania do Święta Plonów, ale gdy też susza spędzała i spędza sen z powiek wielu rolnikom, zatroskanym o swój chleb powszedni, z kart Pisma Świętego płynęły słowa:

„Ja jestem chlebem żywym, kto spożywa ten chleb będzie żył na wieki”, „To jest chleb, który z nieba zstępuje, kto go spożywa, nie umrze”, „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”, „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”, „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy”, „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie (...) chlebem, który ja dam jest moje ciało za życie świata”.

Chwila

A jednak wszystko równoważy chwila,
Co samą siebie wieczyście wspomina,
I choć się co dzień odrodzić wysiła
Jest w całym życiu jedna i jedyna.

Kto by ją nazwał, rzekłby Twoje imię,
lecz nie ma miana to, co jest otchłanią.
Krzak gorejący rozwił się w swym dymie.
Chwila! Czy chcesz mnie wynagrodzić za nią?

Otwórz mą duszę jako dłoń żebraka
Zwiędłą latami i twardym mozołem,
Włóż w nią kruszynę chleba jak dla ptaka
I potem posyp mi ten chleb popiołem.

Leopold Staff

Chrystus, doskonale rozumiejący ludzkie potrzeby, rozmnażający chleb i ryby, by nakarmić zgromadzony tłum, wskazuje na Eucharystię, jako ten pokarm, który może zapewnić nam życie wieczne. Wspaniały obraz chleba, tak czytelny i piękny, jasny dla każdego człowieka, w każdych czasach i pod każdą szerokością geograficzną, tak mocno związany z naszą codziennością, ułatwia uchwycenie cząstki tajemnicy, jaką jest ciągła obecność Chrystusa i Jego wszechogarniająca miłość, gdy w czasie Liturgii Eucharystycznej, przez ręce kapłana, uobecnia się dla nas w swoim ciele i swojej krwi. Chrystus Pan, dobry jak chleb, karmi nas swoim świętym ciałem.

J.K.



*Chrystus Eucharystyczny, ikona ze zbiorów
Muzeum Historycznego w Sanoku, XVII wiek*

Drogi Księżu Przemysławie, któż dorówna Twojej sławie!

Tak wierszem można by (nieco żartobliwie) podsumować pożegnanie Księdza Przemysława, które miało miejsce 23 sierpnia, po sumie. Nie brakło słów wdzięczności i podziwu, przypomniano te najbardziej spektakularne osiągnięcia w pracy duszpasterskiej, społecznej i kulturalnej — przedstawienia jasełkowe, misteria pasyjne,

Czas tak szybko płynie
Jak nasza piękna Oślawa
I nam przyszło właśnie dzisiaj
Żegnać Księdza Przemysława.

Żegnamy Cię kochany Księżu,
Z łezką w oku to czynimy,
Bo naprawdę wspaniałego
Wikarego dziś tracimy

Życzymy Ci powodzenia,
W pracy wielkiej wytrwałości,
A w nowej parafii od ludzi
Wiele dobroci i radości.

Dobre zdrowie drogi Księżu
Żeby zawsze Ci służyło
Na sto lat, a może więcej
Aby jego wystarczyło

O Zagórzu nie zapomnij,
Tyle dobra zostawiłeś
Dla kościoła i parafian
Czasu swego nie szczędziłeś

A z Zagórza zabierz nutki,
Białe lilie o Fatimie,
Niech Maryi pieśń rozbrzmiewa
Niech Jej prośba nie zaginie.

Niedaleko są Humniska
Z naszą Panią idź bezpiecznie
Może czasem nas odwiedzisz,
Zapraszamy Cię serdecznie

Jeszcze tylko nasz Kapłanie
Na dzisiejsze pożegnanie
Każdy rycerz dłoń Twą ściska,
Bądź szczęśliwy w tych Humniskach

Emilia Kawecka

inscenizowane Drogi Krzyżowe na klasztorne wzgórze, zagórskie Betlejem, pracę z młodzieżą, wyjazdy, spotkania.



Podziękowania i podsumowania rozpoczął Ksiądz Proboszcz, który, cytując znane powiedzenie Księdza Przemysława: „Nie ma sprawy” zwrócił uwagę na to, jak ważna jest postawa człowieka, to, „żeby się nam chciało chcieć” — by sparafrazować poetę. Potem głos zabrali przedstawiciele młodzieży, Rycerstwa Niepokalanej, które Ksiądz Przemysław prowadził, Akcji Katolickiej. Nie zabrakło też podziękowań od redakcji gazetki „Verbum”, do której



Ksiądz Przemysław pisał artykuły. Nie starczyło czasu, bo wymienić wszystkie zasługi Księdza Wikariusza, bo suma skończyłaby się chyba po dwóch godzinach. Zresztą raczej nie trzeba było ich wymieniać. Parafianie doskonale przecież zdają sobie sprawę z ogromu pracy włożonej w życie naszej społeczności. Dobro, które Ksiądz Przemysław tu pozostawił, będzie na pewno procentować i sprawi, że pamięć o naszym Wikariuszu zawsze będzie żywa i trwała. I tak jak antyczny poeta, Horacy, pisał w jednej ze swoich pieśni, myśląc o twórczości, która zapewniła mu nieśmiertelność — „Stawiłem sobie pomnik trwalszy niż ze spi-



zu, od egipskich piramid sięgający wyżej”, tak Ksiądz Przemysław może być pewien, że w naszej pamięci taki trwały pomnik sobie postawił — swoją pracą, zaangażowaniem, obowiązkowością, życzliwością. Zawsze przygotowany, odpowiedzialny, nie szczędzący cza-

su i trudu. Mamy nadzieję, że na kolejnej duszpasterskiej placówce (przypomnijmy, że Ksiądz Przemysław będzie teraz pracował w Humniskach) też nie braknie Mu zapału i sił, a Boża Łaska i opieka Matki Bożej Zagórskiej będzie Go zawsze wspierać.

J.K.



Pożegnania, powitania

Pracę w naszej parafii kończy też w tym roku, po dwóch latach, Ksiądz Witold Płocica, dla którego Zagórz był pierwszą placówką duszpasterską. Księdzu Witoldowi również bardzo dziękujemy za zaangażowanie, pracę z dziećmi i życzymy wielu Bożych Łask na dalszej drodze trudnego kapłańskiego życia. Jego kolejną placówką będzie jedna z krośnieńskich parafii.

Z Zagórza na inne placówki odeszły również dwie siostry. Siostra Dorota, prowadząca ochronkę, której



w imieniu redakcji „Verbum” dziękuję szczególnie za doskonałą współpracę, oraz Siostra Janina — organistka, której dziękujemy za siedem lat wspólnego wychwalania Boga poprzez muzykę i śpiew. Siostra Dorota będzie teraz pracować w Korczynie, a Siostra Janina w Grochowcach.

Pożegnania przeplatają się, jak to w życiu bywa, z powitaniem. W naszej parafii pracować będą od tego roku dwaj nowi Księża Wikariusze.

Ksiądz Grzegorz Kwitek pochodzi z Sanoka, z parafii Przemienienia Pańskiego. Uczęszczał do Zespołu Szkół Technicznych w Sanoku. Po ukończeniu technikum rozpoczął studia w WSD w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął 10 maja 2008 roku. Poprzednio pracował w parafiach: Przemyśl, parafia św. Jana Apostoła, i Żołynia, parafia św. Jana Kantego.

Drugi wikariusz to **Ksiądz Piotr Leja**, neoprezbiter, który w tym roku przyjął święcenia kapłańskie, pochodzący z Radymna.

Ochronkę prowadzić będzie Siostra Małgorzata, a za pulpitem organmistrza od kilkunastu już dni miejsce zajmuje Siostra Izabela.

Siostra Małgorzata Pelczar do naszej parafii przybyła z Rzeszowa, z parafii św. Mikołaja, pochodzi z Krościenka Wyżnego koło Krosna. W Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek posługuje od 1989 roku.

Siostra Izabela Majchrowicz, organistka, pochodzi z Rzeszowa, poprzednio pracowała w Grochowcach koło Przemyśla, w Zgromadzeniu od 1969 roku.

Zegnamy Cię Księżu Witoldzie
Niech Ci dobrze w Krośnie będzie
Pod opieką naszej Pani
Nikt Ci serca tam nie zrani
Dużo zdrowia Ci życzymy
Z głębi serca to czynimy
Niech Ci zawsze słońce świeci,
Niech kochają Ciebie dzieci
Niech Bóg Cię zawsze wspiera,
Niech omija Cię każda troska,
A od złego niech Cię broni
Nasza Zagórska Matka Boska.

A w Zagórz nas odwiedzaj
Będziemy bardzo radzi
A tymczasem do widzenia,
Niech Cię Bóg prowadzi.

Emilia Kawecka

Odpust parafialny

Jak co roku, 2 lipca, zebraliśmy się przy ołtarzu polowym, by świętować odpust parafialny w Uroczystość Nawiedzenia NMP, a zarazem ósmą już rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Zagórskiej — Matki Nowego Życia. Tym razem zaszczycił nas swą obecnością ksiądz biskup Adam Szal, który przewodniczył celebracji liturgii i głosił słowo Boże. Licznie zebrani czciciele Matki Bożej mogli wspólnie przeżywać to modlitewne spotkanie, ciesząc się atmosferą i sprzyjającą pogodą.

T.K.

FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA



Msza Święta na wzgórzu klasztornym

Tradycją już stało się doroczne spotkanie na klasztornym wzgórzu w połowie lipca, gdy gromadzą się tu zagórscy parafianie i goście z bliższej i dalszej okolicy, bo wspólnie modlić się i uczestniczyć we Mszy Świętej ku czci Matki Bożej Szkaplerznej. W tym roku liturgii przewodniczył ks. prałat Feliks Kwaśny.

Tym razem na szczęście pogoda dopisywała, więc mogliśmy także podziwiać następne etapy renowacji ruin klasztoru i terenu wzgórza. Nową elewację zyskała kolejna ściana, pięknieje ogród, podobnie jak otoczenie dawnego kościoła i stacje Drogi Krzyżowej. Dzięki uzyskanym przez Władze Miasta i Gminy środkom i zaangażowaniu konkretnych osób zagórski Marymont staje się jedną z głównych atrakcji turystycznych okolicy.

Coraz więcej osób odwiedzających ruiny, decyduje się też na pozostawienie samochodu na parkingu

FOT. Z. WRONA



i spacer. Ma to same zalety. Po pierwsze nie łamie się przepisów — przypominamy, że jest zakaz wjazdu na drogę do klasztoru, a policja dość często się tu pojawia. Po drugie nie przeszkadzamy innym osobom, które

▶▶▶ 5

spacerują tu, często z małymi dziećmi, a równie często modlą się, odprawiając drogę krzyżową. Po trzecie — warto się przejść, wszak ruch to zdrowie. Po czwarte — nie zanieczyszczamy środowiska. Oczywiście, jeśli ktoś chciałby zabrać do klasztoru na przykład osobę starszą, która nie poradzi sobie z wyjściem na górę, jest taka możliwość. Wystarczy zwrócić się do Urzędu



FOT. Z. WRONA

Miasta i Gminy w Zagórz (pok. 31) o wydanie jednorazowej zgody (z konkretną datą) na wjazd. Tym samym argumenty „niezadowolonych” (tacy zawsze się znajdują), że chcieliby zabrać gości, którzy nie mogą wejść pieszo, a tu nie można wjechać, okazują się zupełnie nietrafione. Poza tym, osoby, które naprawdę chcą odwiedzić klasztor i zobaczyć drogę krzyżową na pewno pójdą pieszo. A „młodzi gniewni”, którzy wyjeżdżają samochodem, bo trudno wnieść tyle butelek piwa, ile im potrzeba, lepiej niech sobie poszukają in-

FOT. ARCHIWUM MGOKiS



Błogosławieni czystego serca...

Tak brzmiało hasło XXXV Pieszej Pielgrzymki Przemyskiej na Jasną Górę, która od 4 do 15 lipca podążała do stóp Czarnej Madonny. Łączyli się z nimi pielgrzymi duchowi oraz ci, którzy przyjechali na Jasną Górę, by przywitać przybywającą pielgrzymkę i wspólnie oddawać cześć Królowej Polski. Również z parafii w Nowym Zagórz wyruszyła taka grupa, która po



FOT. Z. WRONA



całonocnym czuwaniu powitała pielgrzymów docierających do Częstochowy. W wyjeździe uczestniczył również nasz nieoceniony fotoreporter pan Zbigniew Wrona, dzięki któremu możemy, choć na zdjęciach, poczuć atmosferę tych wyjątkowych chwil.

J.K.

Było sygnalistów wielu...

22 sierpnia, już po raz siedemnasty, Rykowisko Galicyjskie zgromadziło rzesze myśliwych, leśników i ich sympatyków. Imprezę rozpoczęła Msza



FOT. Z. WRONA

Święta koncelebrowana przy ołtarzu polowym, której przewodniczył ks. proboszcz Józef Kasiak, kustosz Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia. Homilię wygłosił ks. dziekan Eugeniusz Dryniak — kapelan myśliwych. Podkreślił między innymi znaczenie



FOT. ARCHIWUM MGOKIS

chleba — zarówno tego eucharystycznego, jak i tego codziennego, powszedniego. Msza Święta miała uroczysty, podniosły charakter. Ołtarz otoczyło ponad 20 pocztów sztandarowych kół łowieckich. Oprawę muzyczną wzbogacił Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Tropem wilka” z Zespołu Szkół Leśnych w Lesku. Po zakończonej Mszy Świętej nastąpił przemarsz pocztów



FOT. ARCHIWUM MGOKIS

sztandarowych i uczestników do Zakucia, przy dźwiękach Sanockiej Młodzieżowej Orkiestry Dętej AVANTI i pod „przewodem” sympatycznych maszoretek.

Na terenie Zakucia impreza przyjęła prawdziwie rozrywkową formę. Odbywały się konkursy, organizowano zabawy i zadania dla młodych znawców przyrody, można było podziwiać pokaz ptaków drapieżnych, nabyć odzież, sprzęt i rękodzieło myśliwskie, słodką przekąskę zapewniły koła gospodyń z naszej gminy, a pan Witold Nogaj — szef kuchni Hotelu Energetyk w Myczkowcach, serwował gulasz myśliwski.



Warto wymienić też zwycięzców głównych konkurencji. W konkursie sygnalistów triumfował Aleksander Hołodniak z Technikum Leśnego w Lesku, a w kategorii zespołowej Reprezentacyjnej Zespół Muzyki Myśliwskiej Wataha. Zawody strzeleckie z broni pneumatycznej o Puchar Burmistrza wygrali: w grupie dziewcząt Klaudia Fara, w grupie chłopców, ex aequo Bartosz Żary i Filip Walko, w kategorii mężczyzn podobnie Janusz Bryndza i Maciej Wach. W konkursie nalewek zwyciężyła nalewka jeżynowo-malinowo-agrestowa Bogumiła Pasztora z Koła Łowieckiego „Żubr” z Sanoka, a pierwsze miejsce w terenowej ocenie poroża



jeleni zajął Gerard Barański z Koła Łowieckiego „Rys” z Ustrzyk Dolnych. Wśród psów myśliwskich najlepiej zaprezentowała się Aisza, wyżeł węgierski krótko-

włosy Grzegorza Głóda z Koła Łowieckiego „Zacisze” z Krosna, a Indywidualne Mistrzostwa Galicji w naśladowaniu głosu jelenia wygrał Gerard Barański (Koło Łowieckie „Rys” z Ustrzyk Dolnych). Członkowie zagórskiego Koła Łowieckiego „Świstak” — Jakub i Lucjan Piszko — uplasowali się na trzeciej i czwartej pozycji.

Imprezę zakończył występ kapeli Staśka Derenia i biesiada myśliwska.

T.K.

FOT. ARCHIWUM MGOKiS



Starosta Powiatu Sanockiego
Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

serdecznie zapraszają na

DOŻYŃKI GMINNE i POWIATOWE

które odbędą się 30 sierpnia 2015 r.
w Zagórz.

Program:

godz. 13 ⁰⁰	Msza św. Dziękczynna za zebrane plony w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny Matki Nowego Życia w Zagórz
godz. 14 ¹⁵	Przemarsz kórowodu dożynkowego na miejsce uroczystości (OSiR „Zakucie”, ul. Leśna w Zagórz - pod skópczniami)
godz. 14 ³⁰	Oficjalne rozpoczęcie uroczystości - Prezentacja wieńców dożynkowych - Występy zespołów artystycznych
godz. 19 ⁰⁰	Zabawa taneczna

13.00 — Msza Święta Dziękczynna za zebrane plony w naszym parafialnym kościele (lub na placu koronacyjnym)

14.15 — przemarsz kórowodu dożynkowego do Zakucia

14.30 — prezentacja wieńców dożynkowych, występy zespołów

19.00 — zabawa taneczna

Chleb

chleb odwinięty z ognia
i złożony na desce
coraz wolniej oddycha
stygnie
spełnia się
jest

pod jego skórą
dobrze jest rumianą
biały obłok obwiązany
mocną nicią soli

chleb odwinięty z ognia
podpisany od spodu
liściem dłoni i węglem
gliną i popiołem

Tadeusz Śliwiak

Św. Kolumban — misjonarz Europy

W tym roku mija 1400 lat od śmierci, w 615 roku, św. Kolumbana (dokładnie Kolumbana Młodszego; opat Kolumban Starszy, zmarły w 597 roku, również związany był z początkami chrześcijaństwa w Irlandii i jest jednym z patronów tego kraju), mało znanego u nas świętego, wielkiego misjonarza, który zapoczątkował działalność misyjną Kościoła iryjskiego (tradycji ukształtowanych w Irlandii) i przemierzył kraje ówczesnej Europy — Irlandię, Wielką Brytanię, Francję, kraje niemiecko-

języczne, głosząc Dobrą Nowinę o Chrystusie. Papież Benedykt XVI nazwał go jednym z „Ojców Europy”, tym, który dał chrześcijańskie podstawy do rozwoju naszego kontynentu. W ascetycznych klasztorach kolumbianskich zakładano ponadto szkoły, skryptoria, gromadzono dzieła religijne. W 817 roku, czyli ponad 200 lat po śmierci Kolumbana, surową regułą podporządkowano regule benedyktyńskiej. Sam Kolumban zmarł w północnych Włoszech, w Bobbio.

Miłość Chrystusa przynagla nas

Pod hasłem „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” odbywają się w tym roku w Polsce spotkania ewangelizacyjne z grupą Claret-Gospel, która w piątek, 28 sierpnia, czyli w dniu, w którym ten numer „Verbum” trafia w ręce czytelników, odwiedzi również naszą parafię. Warto przy okazji przybliżyć nieco historię i działalność zespołu, który przybył do Polski z daleka, bo aż z Wybrzeża Kości Słoniowej, by pokazać, jak śpiewem i tańcem modli się Afryka, dać świadectwo swej wiary i uwielbienia Boga. Każde spotkanie to również prezentacja kultury afrykańskiej.

Zespół, liczący od kilkunastu do 25 osób, założyli w 2001 roku ojcowie klaretyni: Roman Woźnica i Andrzej Kobyliński, przez ponad 25 lat pracujący na

Gospel — chrześcijańska muzyka sakralna, wywodząca się ze środowisk Afroamerykanów, mająca swoje początki w XIX wieku. Nazwa pochodzi z języka staroangielskiego, od słów *god* spell — słowo (mowa, głos) Boga — i interpretowane jest jako Ewangelia, czyli Dobra Nowina. Dziś gospel znany i wykonywany jest na całym świecie, w różnych odmianach i nurtach, od klasycznych po awangardowe.

gdzie pracują klaretyni. Nie są zawodowymi muzykami, na co dzień śpiewają w kościelnych chórach, chcą pomagać w ewangelizacji, pielęgnować tradycyjne śpiewy i tańce, regionalne stroje i zwyczaje. Zespół

koncertuje na Wybrzeżu Kości Słoniowej, już osiem razy był w Polsce, gdzie w ubiegłym roku dał 75 koncertów, brał także udział w festiwalach muzycznych, pojawił się na antenie Programu 3 Polskiego Radia i w audycjach telewizyjnych. Dyrygentem jest Didie Eloge Yaba.

A tak Claret-Gospel sam siebie przedstawia:

Kim jesteście?

Waszymi Braćmi i Siostrami w Chrystusie Panu. Większość z nas nie ma pracy, chociaż mamy ukończone studia i nie zawsze jemy do syta, jak większość w naszym kraju...

Jak śpiewamy?

Śpiewamy tak, jak czujemy i jak potrafimy najlepiej. Nie mamy żadnego wykształcenia muzycznego, ale jesteśmy pewni, że to „Miłość Chrystusowa przynagla nas” (Kor 5,14), tak samo, jak przynaglała założyciela Misjonarzy Klaretynów św. Antoniego Marię Klareta...

O czym śpiewamy?

O wszystkich kolorach Afryki i naszego kraju Wybrzeża Kości Słoniowej, o miłości, pokoju i radości, ale także o kolorach, które bardzo boją, o wojnie, niesprawiedliwości i beznadziei...

Nasze pragnienia?

Nie pozwolić, aby w naszych sercach i sercach naszych rodaków zapanowała nienawiść, zemsta i rozpacz...



Wybrzeżu Kości Słoniowej. Ojca Romana Woźnicę gościliśmy kilka lat temu w Zagórzu, słuchając opowieści o misjach i oglądając fascynującą wystawę przedmiotów przywiezionych z Afryki.

Członkowie grupy mieszkają w różnych dzielnicach Abidżanu i w mieście Bouafle, w parafiach,



Co jest naszą siłą?

Wiara, Nadzieja i Miłość wypływająca z poznania i ukochania Jezusa. I choć jest nas zaledwie piętnaście osób, wierzymy, że jesteśmy jak to małe ziarenko, z którego wyrasta rozłożyste drzewo...

Czego oczekujemy od Was?

Przede wszystkim modlitewnego wsparcia! Abyście, słuchając naszego śpiewu, wzmacniali swoją wiarę w Naszego Pana, miłość do drugiego człowieka i nadzieję w to, że wszyscy jesteśmy Braćmi i Siostrami w Jezusie Chrystusie!

Abyśmy po prostu; zawsze byli ZAKOCHANI W CHRYSZTUSIE....

Po koncertach grupy, reklamowanych na plakatach jako „Afryka na żywo”, można nabyć płyty, a także oryginalne rękodzieło z Wybrzeża Kości Słoniowej. Mamy nadzieję, że również nam udzieli się entuzjazm, radość i wiara, którą chcą podzielić się z nami chrześcijanie przybywający z tak odległego kraju, gdzie Dobra Nowina o Chrystusie pojawiała się dopiero 130 lat temu.

J.K.

Wykorzystano materiały przekazane przez zespół.

Kącik ciekawej książki

Magdalena Jastrzębska, *Listy z Kresów. Opowieść o Józefie z Moszyńskich Szembekowej*, Wydawnictwo LTW, 2015

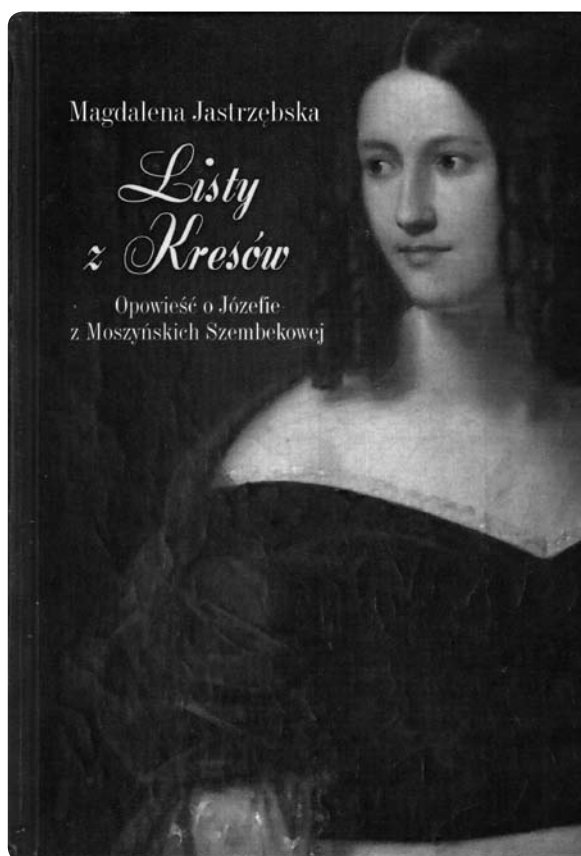
Listy z Kresów to książka dla tych wszystkich, którzy lubią historie prawdziwe. Napisana przez Magdalenę Jastrzębską na podstawie listów Józefy z Moszyńskich Szembekowej i jej najbliższych. Kim była bohaterka tej opowieści?

Józefa odziedziczyła milionową fortunę po przodkach, wśród których znalazła się córka hrabiny Cosel i Augusta Mocnego, króla Polski. Były to ogromne dobra ziemskie na Podolu, ale też dzieła sztuki i kolekcje drogocennej biżuterii.

Ojciec, Piotr Moszyński, gorący patriota, został skazany za swą działalność na zesłanie na Syberię, matka stała się bohaterką głośnego skandalu, który zainspirował później Jarosława Iwaszkiewicza do napisania opowiadania *Noc czerwcową*. Listy pisała nasza bohaterka często i dużo. Dzięki temu powstał wnikliwy, choć oczywiście subiektywny, obraz życia XIX-wiecznego kresowego ziemiaństwa. To też dzieje rodziny, burzliwe i skomplikowane, a przede wszystkim obraz kobiety, jej świata, pełnego emocji, rozterek, fascynacji, zmagania się z odpowiedzialnością i problemami zarządzania tak wielkim majątkiem.

Książka dostępna w zagórskiej bibliotece

T.K.



Józefa z Moszyńskich Szembekowa związała swe życie z Berszadą, Dolskim, Ujściem i Lewadą. Niegdyś miejscowości te były częścią wielkich majątności Moszyńskich, położonych na Wołyniu i urodzajnym Podolu. Wielka fortuna, której początków trzeba szukać na dworze saskim, przeszła potem w dużej części na Józefę, córkę patrioty i zesłańca syberyjskiego. Nic dziwnego, że ogromny posag rozpałał wyobraźnię wielu konkurentów do ręki młodej, rudowłosej dziewczyny. Choć jej serce skłaniało się

do jednej z wielkich postaci tamtych czasów — politycznego zesłańca z książęcym tytułem — została żoną innego.

Jej listy do Piotra Moszyńskiego to zapis nie tylko miłości do ubóstwianego ojca-zesłańca, ale też obraz kresownego życia płynącego wśród ukraińskich stepów. Ponoć szczęście nie było pisane tej rodzinie. Po latach z fortuny nie pozostało nic, milionowy majątek przepadł. Józefa umarła z dala od swych ukochanych stron.

Upamiętnienie żołnierzy I wojny światowej pochowanych na zagórskim cmentarzu

5 września 2015 roku, a zatem już za tydzień, odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie miejsca upamiętnienia żołnierzy z I wojny światowej, pochowanych na zagórskim cmentarzu. Serdecznie zapraszamy na

przemieszczały się liczne oddziały, zarówno austro-węgierskie, jak i rosyjskie, a przez węzłową wówczas stację kolejową przejeżdżały transporty rannych i chorych żołnierzy z frontu. Nic więc dziwnego, że w Zagórz



utworzono szpital polowy — konkretnie Szpital Rezerwowy nr 1 ze Stryja. Tutaj żołnierze, ale też cywile — np. woźnice, często zmuszeni do pomocy wojsku, umierali z ran i chorób. Zmarłych grzebano na terenie już wówczas przeznaczonym na miejsce pochówku, dziś określanym w Zagórz jako tzw. Nowy Cmentarz. Udało się ustalić 313 nazwisk pochowanych tu żołnierzy, należy podkreślić, że prawdopodobnie było ich więcej, trzeba bowiem uwzględnić wspomnianych cywilów, ale też żołnierzy rosyjskich, którym zapewne również niesiono pomoc w szpitalu.

tę uroczystość, której program zamieszczamy w ramce poniżej.

Przypomnijmy jeszcze raz całą historię, która już parokrotnie pojawiła się na łamach „Verbum”. 101 lat temu, w 1914 roku, na początku I wojny światowej, właśnie we wrześniu i październiku, w okolicy Zagórza

lu. Pochówki trwały od końca września 1914 roku do początku listopada, gdy — w obliczu nadciągającej armii rosyjskiej — szpital ewakuowano na Śląsk.

Ci, których tożsamość udało się ustalić, to w znakomitej większości Węgrzy (operowały tu węgierskie jednostki), ale też obywatele innych regionów ówczesnej austro-węgierskiej monarchii — jak byśmy dziś powiedzieli — Słowenicy, Chorwaci, Słowacy, Ukraińcy, oczywiście też Polacy i Austriacy.

Dominują szeregowcy piechoty — ci, którzy byli tym wojennym, mówiąc brutalnie, mięsem armatnim. Przeważnie młodzi lub bardzo młodzi ludzie — dwiętnasto-, osiemnastolatkowie, zabrani z rodzinnych wiosek, którzy na pewno nie mieli pojęcia, o co się ta wojna toczy, zwłaszcza że wtedy, u jej początków, nie wiedzieli tego chyba nawet wielcy tego świata. Może kilka przykładów z ustalonej listy: Józef Lacher z Jarosławia, Mita Bugarszki z okolic Debreczyna, urodzony w 1892 roku, jego rówieśnik Ludwig Szasz z Sibiu (dziś Rumunia), Jan Ungur z okolic Timisoary (również dzisiejsza Rumunia), urodzony w 1894 roku i dwa lata młodszy Józef Laczkos. Niech nas nie zwiódą niemieckie brzmienia imion na liście — zaczerpnięto ją z wojskowych, austriackich archiwów, w swoich wioskach byli Janoszami czy Józefami, Iwanami i Jaškami.

Przez kolejne miesiące, do maja 1915 roku, teren ten zajmowały wojska rosyjskie, a część ludności, w tym pracownicy kolei, została ewakuowana

Uroczystość poświęcenia miejsca upamiętnienia żołnierzy I wojny światowej pochowanych na zagórskim cmentarzu

5 września 2015

Program uroczystości

9.00 — Msza Święta w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia NMP w Zagórz

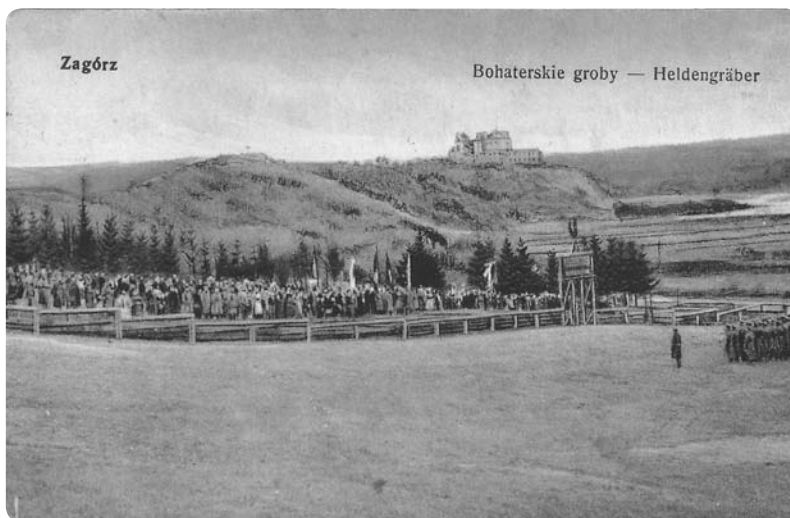
10.00 — Poświęcenie miejsca upamiętnienia na cmentarzu w Zagórz

11.00 — Sesja popularnonaukowa w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury i Sportu w Zagórz

- Roman Frodyma, *Galicyjskie cmentarze wojenne*
- płk Dieter Allesch, przedstawiciel Czarnego Krzyża, *O zadaniu pielęgnacji grobów wojennych*
- dr Joanna Kułakowska-Lis, *Zapomniani cmentarz w Zagórz*

w głąb Austrii. Dopiero później uporządkowano i uroczyscie poświęcono zagórski cmentarz wojenny, nazwany „Grobnami Bohaterów”. Pisał o tym ówczesny proboszcz, którego relację przytaczaliśmy niedawno w „Verbum”, a który później w otwarciu cmentarza uczestniczył. Z okazji tego wydarzenia wydano okolicznościowe pocztówki i to one, po prawie stu latach, stały się inspiracją do badań i poszukiwań, gdyż po grobach nie pozostał żaden ślad. Drewniane krzyże zniszczały, ziemne mogiły uległy zatarciu. Nie można więc jednoznacznie stwierdzić, gdzie groby się znajdowały, a jedyną wskazówką są właśnie kartki pocztowe i opowiadania żyjących w Zagórzu świadków, którzy pamiętają żołnierskie mogiły z niemieckimi napisami, a nawet przyjeżdżające na te groby rodziny.

Kogo to jednak dziś obchodzi, poza garstką „nawiedzonych”, którzy nie zrażali się kolejnymi kłódami rzucanymi pod nogi i popychali sprawę do przodu, jakby nie chcieli pojąć, że nie znajdą zrozumienia ani poparcia dla tej dziwacznej choć pewnie nieszkodliwej idei. Aż w końcu się w zasadzie udało — Komisja do Spraw Walk i Męczeństwa zaakceptowała projekt



upamiętniania, skromny, ograniczony tylko do głazu, tablicy i stylizowanego krzyża, odbędzie się poświęcenie. Na uroczystość przyjadą z Austrii przedstawiciele Czarnego Krzyża, organizacji opiekującej się grobnami wojskowymi, może będą też Węgrzy. Czy jednak ktoś się tym zainteresuje? Czy ktoś przyjdzie posłuchać wykładu Romana Frodymy, znawcy tematyki galicyjskich cmentarzy z I wojny światowej?

Czy kogoś będzie jeszcze dziś obchodzić pamięć o młodych chłopakach, którzy pewnie chcieli tylko przeżyć, a śmierć zabrała ich już w pierwszych tygodniach wojny. Tych, którzy wyruszyli w bój, a w zagórskiej ziemi znaleźli pokój.

J.K.

Jubileusze Taizé



W tym roku popularna, szczególnie wśród młodych, wspólnota Taizé obchodzi trzy jubileusze: setne urodziny założyciela Taizé, brata Rogera, dziesiątą rocznicę jego tragicznej śmierci i 75 lat od powstania wspólnoty. Główne uroczystości odbywały się w połowie sierpnia, brat Alois, przeor Taizé, pozdrowił z tej okazji wszystkich młodych ludzi w świecie, szczególnie tych, którzy „opowiadają się po stronie nadziei”.

Idea Taizé, wspólnoty stawiającej w centrum ewangeliczną prostotę i dobroć serca, powstała w trudnych latach drugiej wojny światowej. Brat Roger (Roger Louis Schütz-Marsauche), teolog, ewangelicki duchowny, pochodzący ze Szwajcarii, mieszkał wówczas

w Francji, w wiosce Taizé, w pobliżu linii demarkacyjnej. Chciał nieść pomoc potrzebującym, dawać schronienie uchodźcom. Kupił więc opuszczony dom, skłonił też do pomocy swą siostrę. Wśród uciekinierów, których przyjmował, byli między innymi Żydzi. Ze względu na zagrożenie ze strony władz okupacyjnych w 1942 roku brat Roger wyjechał do Genewy, gdzie z pierwszymi braćmi zaczął prowadzić życie wspólnotowe. Do Taizé mogli wrócić dopiero w 1944 roku. W następnych latach do wspólnoty przyłączały się kolejne osoby, w 1949 roku pierwsi bracia zobowiązali się do zachowania celibatu, a na początku lat pięćdziesiątych brat Roger spisał Regułę Taizé. Miejsce, które wybrał, było szczególne — w pobliżu leżały dwa wielkie ośrodki średniowiecznego monastycyzmu: Cluny i Citeaux.

Bardzo ważnym aspektem duchowości Taizé stało się dążenie do pojednania między podzielonymi chrześcijanami i zwaśnionymi narodami, ekumenizm i poszukiwanie pokoju. Członkowie wspólnoty podkreślają wagę spotkania, zarówno w samym Taizé, jak też w miejscach, z których przybywają mło-

dzi ludzie. Kluczowe dla wspólnoty są radość, prostota i miłosierdzie.

Od 1969 roku do wspólnoty należą także katolicy, a trzy lata wcześniej zorganizowano pierwsze ekumeniczne spotkanie młodzieży. Brat Roger został zaproszony jak obserwator na posiedzenia Soboru Watykańskiego II. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych dużo podróżował, poznał między innymi matkę Teresę z Kalkuty.

Brat Roger zginął w Taizé, podczas jednego ze spotkań, na skutek ciosów nożem zadanych przez nie zrównoważoną psychicznie kobietę. Miał 90 lat. Jego następcą został brat Alois.

Dzisiaj wspólnota Taizé liczy ponad 100 braci, katolików i ewangelików, pochodzących z 30 krajów (czterech z Polski), którzy mieszkają w wielu zakątkach świata — w Bangladeszu, Senegalu, starając się nieść pomoc najbiedniejszym i najbardziej pokrzywdzonym przez los. Utrzymują się tylko z pracy własnych rąk. Do Taizé ze wszystkich kontynentów przybywają goście, by wziąć udział w cotygodniowych spotkaniach modlitewno-refleksyjnych. Ważnym ich elementem jest śpiew, oparty na prostym tekście, często cytacie z Biblii, możliwym do zapamiętania przez międzynarodową i wielojęzyczną grupę. Przy zadaniach organizacyjnych pomagają między innymi polskie siostry urszulanki. Pod koniec każdego roku, w ramach Pielgrzymki Zaufania przez Ziemię, odbywają się europejskie spotkania Taizé, podobne organizowane są także w Azji, Ameryce Łacińskiej i Afryce.

W Polsce idee Taizé pojawiły się już w drugiej połowie lat pięćdziesiątych, dzięki Anieli Urbanowicz, współzałożycielce warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Na początku lat sześćdziesiątych pierwsi Polacy trafiali do Taizé — znalazł się wśród nich także Karol Wojtyła — odwiedził on wspólnotę Brata Rogera w 1964 i 1968 roku, a po raz trzeci przybył tu jako papież w 1986. Do Polski zaś przyjeżdżali, w miarę ówczesnych możliwości, wysłannicy Taizé, pierwsi bracia przybyli w 1971 roku, na zaproszenie KUL-u i ośrodków duszpasterstwa akademickiego. W kolejnych latach spotkania organizowano w klasztorach i sanktuariach. W 1981 roku w Piekarach brat Roger wygłosił medytacje maryjne, uczestniczył też w pogrzebie kardynała Wyszyńskiego, a w 1986 roku otrzymał doktorat honoris causa Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie; w tym samym roku Taizé odwiedziła grupa polskich biskupów.

Stopniowo wzrastał też udział pielgrzymów z Polski w dorocznych spotkaniach europejskich organizowanych przez wspólnotę, a także w samej wiosce Taizé. W 1989 roku, kardynał Gulbinowicz zaprosił młodych do Wrocławia, tam też odbyło się następne spotkanie, na przełomie 1995 i 1996 roku, trzecie — na otwarciu 2000 Roku Jubileuszowego — w Warszawie, a czwarte, w 2009 roku, w Poznaniu. Tegoroczne spotkanie odbędzie się w Walencji.

J.K.

Opracowano na podstawie materiałów zawartych na oficjalnej stronie wspólnoty Taizé.

Wychowywać do pełni człowieczeństwa

Za kilka dni rozpocznie się nowy rok szkolny. Po wakacyjnym odpoczynku przed uczniami staną nowe zadania i obowiązki, a przed nauczycielami nowe wyzwania wychowawcze. W niezbyt sprzyjającej atmosferze reform, zmian i zapowiedzi zmian trudno czasem znaleźć właściwe proporcje i dobrą drogę, szukamy więc autorytetów, wskazówek i rad.

Z okazji V Tygodnia Wychowania, przypadającego w tym roku w dniach od 13 do 19 września, biskupi polscy skierowali do wiernych list pasterski, poświęcony właśnie różnym aspektom wychowania. Jako przykład całościowego wychowania człowieka wskazują działalność św. Jana Bosko, którego 200 rocznica urodzin przypadła 16 sierpnia. Założyciel rodziny salezjańskiej zaproponował bowiem system wszechstronnego wychowania, przygotowując dzieci i młodzież do uczestnictwa w życiu społecznym, zawodowym i kulturalnym. Swoje zasady zawarł w trzech pojęciach: rozum, religia i miłość wychowawcza.

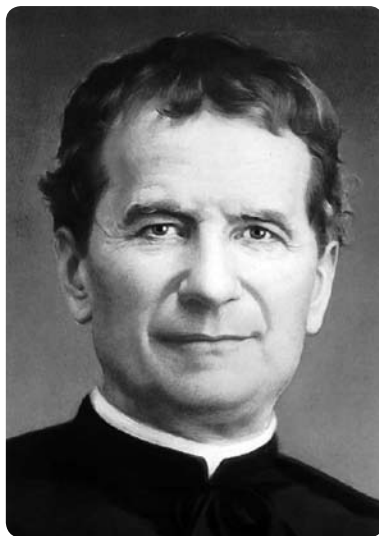
Każdy człowiek jest równy przed Bogiem, który pragnie wyłącznie ludzkiego dobra i pełnego rozwoju swojego stworzenia, oferując mu określone wartości i sposoby ich realizacji. Wskazówki, jak to czynić, zawarte są w tradycji, praktyce i nauce Kościoła. Najważniejsze zaś jest to, „by na drodze własnego rozwoju chcieć i umieć przyjąć Jezusa”.

Dziś niestety, jak zwracają uwagę biskupi, dostrzec można „niebezpieczną tendencję odchodzenia w wychowaniu od trwałego i sprawdzonego systemu wartości. Wybiórcze przyjmowanie zasad moralnych wprowadza człowieka w stan życiowej niepewności i zagubienia, prowadzi do chaosu. (...) Tymczasem dla człowieka, zwłaszcza młodego, ważne jest poczucie stabilności i bezpieczeństwa, potrzebne jest mądre towarzyszenie mu oraz stawianie wyzwań na miarę jego pragnień i ideałów. Młody człowiek potrzebuje roztropnej korekty zachowań, świadomości, że w poszukiwaniu życiowej drogi nie jest zdany tylko

na siebie samego (...) potrzebuje przewodników, mistrzów i autorytetów”.

Nawiązując do salezjańskiej triady, biskupi analizują rolę rozumu, religii i miłości w wychowaniu. Podkreślają, że „rozumne wychowanie przejawia się w postawach wyrozumiałości, cierpliwego dialogu, mądrego rozwiązywania zaistniałych konfliktów, w poszukiwaniu wartości pociągających młodego człowieka”. Religia z kolei jest „uznaniem prawdy o zdolności otwierania się człowieka na Boga”, pozwala na trafny wybór wartości, ukierunkowuje na prawdę i dobro. Według Jana Bosko zjednoczenie z Chrystusem obdarza siłą do zmagania o dojrzałą wiarę. Wielkie znaczenie ma w tym procesie modlitwa, życie sakramentalne, liturgia i aktywna obecność we wspólnocie Kościoła. „Obecność religii w procesie wychowawczym nadaje mu o wiele głębszy sens”.

Miłość zaś „pobudza i mobilizuje wychowawców do oddania się dobru wychowanków, sprawia, że są gotowi



Św. Jan Bosko

do poświęceń i trudów, nie bacząc na pojawiające się przeciwności”. Tak właśnie działał św. Jan Bosko, który mówił do swych wychowanków: „Dla was żyję, dla was pracuję, dla was jestem gotowy oddać moje życie”. Powtarzał też zawsze: „wychowanie jest sprawą serca”.

Bardzo ważne jest, „aby wspólnota, w której wzrasta młody człowiek, była przeniknięta klimatem miłości. Człowieka można wychowywać tylko wtedy, gdy znajdzie on przyjazne i pełne miłości środowisko”.

Na zakończenie biskupi zwracają uwagę, iż spośród licznych zagrożeń współczesnego świata „najbardziej niebezpieczne wydają się te, które promują wybiórcze, fragmentaryczne spojrzenie na wychowanie”. Niezwykle istotne jest więc zadanie wszechstronnego wychowania, prowadzącego do pełni i piękna życia. „Wychowanie bez wyrzeczeń, poświęceń i ducha ofiarności, bez stawiania wymagań nie osiągnie celu, jakim jest ukształtowanie pełnego człowieczeństwa”.

J.K.

Jan Bosko urodził się w 1815 roku, w miejscowości Becchi, niedaleko Turynu. Wcześnie osierocony przez ojca dzieciństwo i młodość przeżył w ubóstwie, borykając się z licznymi trudnościami, jednak już jako dziewięcioletek miał poznać w widzeniu sennym swoją przyszłą misję, którą stopniowo zaczął realizować. Pracując i ucząc się jednocześnie, ukończył szkołę średnią, i wstąpił do seminarium duchownego i w 1841 roku przyjął święcenia kapłańskie. W tym samym roku rozpoczął też działalność wśród ubogiej i opuszczanej moralnie i materialnie młodzieży, której wtedy nie brakowało, zarówno we Włoszech, jak i w całej Europie. Idee powszechnego wychowania, szkolnictwa, nowe systemy pedagogiczne to była dopiero pieśń przyszłości. Ks. Bosko uczył młodych prawd wiary, szukał dla nich pracy, zachęcał do przyjmowania sakramentów, zapewniał dach nad głową, zakładał oratoria, w których młodzież mogła spędzać czas, ale też grał ze swoimi wychowankami w piłkę, zaczął tworzyć szkoły podstawowe i zawodowe, internaty, organizował kursy wieczorowe, spotykając się zresztą, szczególnie na początku z niechęcią wielu ludzi i trudnościami ze strony władz, a nawet kolegów kapłanów. Do realizacji tych wielkich zadań ks. Jan Bosko założył dwie rodziny zakonne: Pobożne Towarzystwo św. Franciszka Salezego dla młodzieży męskiej — salezjanów, oraz Zgromadzenie Córek Marii Wspomożycielki Wiernych dla dziewcząt. Rozwijał także działalność misyjną i dziś

członkowie rodziny salezjańskiej pracują na wszystkich kontynentach.

Zasada wychowawcza Jana Bosko oparta była na systemie prewencyjnym — odwołaniu się do potencjału dobra i rozumu, tkwiącego w młodym człowieku. Chodziło o uprzedzenie sytuacji, w której wychowanek mógłby zrobić coś niewłaściwego. Ważnym aspektem pracy ks. Bosko i zgromadzeń salezjańskich była także działalność wydawnicza, promowanie dobrych książek i prasy, sam wiele pisał, w tym również podręczniki dla swoich podopiecznych. Głosił rekolekcje dla młodzieży, spotykał się z więźniami. Hasło, które ks. Bosko wybrał sobie w chwili święceń — „Daj mi duszę, resztę zabierz” — stało się dewizą wszystkich salezjanów.

Jan Bosko zmarł 31 stycznia 1888 roku, beatyfikowany został w 1929 roku, a kanonizowany w 1934.

Salezjanie prowadzą obecnie ponad 1800 placówek w niemal 30 krajach świata, a Rodzina Salezjańska, do której należą zarówno osoby konsekrowane, jak i świeccy, liczy 400 tysięcy członków. Do Polski salezjanie przybyli już 1898 roku, a zgromadzenie żeńskie pojawiło się w roku 1922. Ze zgromadzenia salezjańskiego wyszli m.in. kardynał August Hlond, arcybiskup Antoni Baraniak i bł. August Czarторыski. Salezjaninem był bł. Bronisław Markiewicz, założyciel michalitów, związany z tak bliskim nam Miejscem Piastowym.

Wakacje w bibliotece

Przez cały lipiec odbywały się w naszej bibliotece wakacyjne spotkania dla najmłodszych. Dzięki zaproponowanemu programowi zajęć, dzieci mogły wypełnić wolny czas twórczą, a przy tym przyjemną i wesołą zabawą. Zajęcia podzielone zostały na filmowe wtorki oraz plastyczne czwartki. Uczestnicy obejrzeli cztery wyjątkowe filmy: *Hugo i jego wynalazek* Martina Scorsese, *Wielka szóstka*, *Tajemnica Zielonego Królestwa* oraz *Sarila*.



W plastyczne czwartki zachęcałyśmy dzieci do poznania i stosowania różnych technik plastycznych. Staraliśmy się zawsze dostosować technikę do wieku i możliwości manualnych małych artystów. Nie każdy chętnie maluje np. farbami, widzenie świata na dwóch wymiarach kartki nie zawsze go satysfakcjonuje. Umożliwienie pracy w innych technikach stwarza możliwość samorealizacji, zaciekawia i jest dopingiem do pracy twórczej. Stosowanie różnych technik uatrakcyjnia zajęcia, wzbogaca sposób plastycznej wypowiedzi. Dzieci wykonywały podobizny clowna techniką wyklejanki oraz ramki na pamiątkowe zdjęcia z wa-



kacji, obrazek smoka — płaskorzeźbę z plasteliny na podstawie wcześniej przeczytanego opisu oraz papierową łąkę z owadami na drewnianych spinaczach.

W pracach tych widać, że dziecięca wyobraźnia potrafi tworzyć nowe światy, ożywiać zwykłe przedmioty i ubarwiać szarą rzeczywistość. Efekty możemy oglądać na zdjęciach.



W czwartek rozstrzygnięty również został konkurs biblioteczny **Punktowanie za czytanie — lipiec 2015**. Naszym najlepszym czytelnikiem został Michał Trzciniecki, który w lipcu przeczytał 86 książek. Dwa kolejne miejsca zajęło rodzeństwo Jan Struzik, który przeczytał 69 książek i jego siostra Zuzanna, która przeczytała 51 książek.



Wszystkim dzieciom — uczestnikom naszych spotkań — dziękujemy za udział i serdecznie zapraszamy do odwiedzania Biblioteki, uczestniczenia w kolejnych warsztatach, wystawach i korzystania z jej zbiorów.

U nas każdy, młodszy i starszy, dorosły i dziecko znajdzie coś dla siebie.

E.R.

Niezapomniane wspomnienia ostatnich dni czerwca i pierwszego dnia lipca z wycieczki do Warszawy i okolic

To były trzy piękne dni, nie tylko ze względu na doskonałą, słoneczną pogodę, ale i świetny, precyzyjnie opracowany, urozmaicony tematycznie program poznania tego, co piękne, wzniosłe i podtrzymujące człowieka na duchu.



Pałac w Nieborowie

Wystarczy jednym tchem wymienić: Nieborów, Arkadię, Niepokalanów, zwiedzanie Nowego i Starego Miasta w Warszawie, Zamku Królewskiego, Łazienek, pałacu w Wilanowie, Muzeum Powstania Warszawskiego i obecność na spektaklu operowym w Teatrze Wielkim. Ponadto przejazdy po stolicy, zatrzymanie się przy Grobie Nieznanego Żołnierza, pomniku Powstańców Warszawy, świątyni Opatrzności Bożej w dzielnicy Wilanów itd. Świetne zakwaterowanie na czas pobytu w Warszawie w Ośrodku Archidiecezji Warszawskiej „Dobre Miejsce” na Bielanach i smaczne posiłki dopełniały przyjemności wyjazdu na tę pielgrzymko-wycieczkę.

Taktycznie „Dobre Miejsce” okazało się nie tylko dobre, ale wręcz doskonale dla odpoczynku po całodziennych wędrówkach śladami historii i ważnych wydarzeń w naszych dziejach.

Pierwszy dzień (29 czerwca) był wyjątkowo relaksowy. Zwiedzanie Pałacu Radziwiłłów w Nieborowie i romantycznego ogrodu Heleny Radziwiłłowej w Arkadii stanowiło preludium wycieczki.

Kto nie widział tej barokowej perełki usytuowanej w olbrzymim parku, winien nadrobić zaległości w zakresie architektury i krajobrazu. Pałac pochodzi z końca XVII wieku, ale okres świetności przeżywa za czasów, kiedy jego właścicielem zostaje Michał Hieronim Radziwiłł. To on wyposażył pałac w piękne stylowe meble, obrazy, przedmioty artystyczne wielkiej „urody” i kunsztu. Jego żona, Helena z Przedzdieckich Radziwiłłowa, założyła w pobliżu Arkadię, słynne miejsce spotkań arystokracji polskiej i europejskiej, twórców epoki oświecenia.

Jakby tego było mało, kolejny właściciel, Piotr Radziwiłł, założył tu w 1881 roku manufakturę majoliki — ozdobnej ceramiki, którą wykładano stylowe piece, ściany (przepiękna klatka schodowa w pałacu, cała wyłożona była płytkami, podobno każda jest inna, chociaż liczy się je w tysiącach sztuk!)

Aktualnie zespół pałacowo-parkowy w Nieborowie jest działem Muzeum Narodowego w Warszawie (do początku 1945 roku pozostawał w rękach Radziwiłłów).

Zmianę wrażeń przyniósł przyjazd do Niepokalanowa, miejsca znanego z powodu osoby słynnego franciszkanina o. Maksymiliana Marii Kolbego, człowieka, który dał świadectwo prawdy i miłości bliźniego, ofiarowując swoje życie dla ratowania innego — ojca rodziny.

Skromne muzeum jego imienia znajduje się przy starym, drewnianym kościółku, w pobliżu celi, w której mieszkał na terenie klasztoru.



Nasza grupa przed elewacją ogrodową pałacu w Nieborowie

Uwagę pielgrzymów przykuła piękna bazylika, ciekawy pomnik założyciela Niepokalanowa (postać o. Maksymiliana naturalnej wielkości, schodzącego ze wzniesienia ułożonego w kształcie stożka z granitowych kostek), dom parafialny, muzeum straży pożarnej z licznymi eksponatami, z których najwspanialszy jest wóz strażacki Minerva z 1903 roku oraz ręczne pompy z końca XIX wieku. Jak powszechnie wiadomo, Niepokalanów to także ośrodek wydawniczy różnorodnej literatury katolickiej, w tym drukowanego przez Wydawnictwo Ojców Franciszkanów „Rycerza Niepokalanej”. Ośrodek życia religijnego w Niepokalanowie odwiedził też Ojciec Święty Jan Paweł II, a pamiątką po tym są m.in. dwa piękne oryginalne pojazdy: Fiat 131 i Papa Mobile, którym Papież przybył na plac Piłsudskiego w Warszawie, gdzie odprawił Mszę Świętą. Padły wówczas słynne historycz-

ne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi”!



Przy pomniku Powstania Warszawskiego

W olbrzymim domu rekolekcyjnym zjedliśmy obiad, zapewne dobrze zapamiętany przez naszych pielgrzymów, i ruszyliśmy do kolejnego miejsca wycieczki, czyli do Warszawy, do położonego w zielonym zakątku stolicy, na Bielanach, „Dobrego Miejsca”. Mszą Świętą, odprawianą przez naszego opiekuna duchowego, ks. Witolda Płocicę, zakończyliśmy pierwszy etap wyjazdu.



Barbakan, pozostałość murów obronnych

Kolejny, ostatni dzień czerwca miał być wypełniony różnorodnymi emocjami i faktycznie taki był! Rozpoczął się Mszą Świętą w kaplicy Ośrodka Archidiecezji Warszawskiej, smacznym i obfitym śniadaniem i wyjazdem do centralnego miejsca stolicy na Nowe i Stare Miasto. Prawie dwugodzinny spacer po starówce przywołał w naszej pamięci wiedzę, o tym, co działo się na tych uliczkach i placach w przeszłości... Następnie przeszliśmy do katedry św. Jana — tutaj miejsca bliskie sercu każdego Polaka wywołały nowe przeżycia. Kiedy stanęliśmy na tarasie ogrodu zamkowego, zachwyciliśmy się widokiem na drugi brzeg Wisły. Podziwialiśmy zabudowę Pragi, piękny Stadion Narodowy i nadwiślańskie mosty.

A potem zwiedzanie Zamku Królewskiego — wspaniałego obiektu historycznego, w którym poznawanie komnat przyprawiło o przysłowiowy „ból głowy” z po-

wodu wspaniałego wyposażenia wnętrza. Okazało się, że sporo osób po raz pierwszy miało okazję poznać piękno tego miejsca, o czym mówili ze wzruszeniem, wychodząc z Zamku.

Godziny popołudniowe w gorący czerwcowy dzień przyniosły relaks w kompleksie pałacowo-parkowym w Królewskich Łazienkach. Trudno się dziwić królowi Stanisławowi Augustowi Poniatowskiemu, że pokochał to miejsce. Zakupił posiadłość w 1764 roku, a więc tuż po wstąpieniu na tron, i po przebudowie i upiększeniu Pałacu na Wodzie przebywał w nim od maja do września, aż do pamiętnego 1795 roku.



Pomnik Syrenki na warszawskim rynku

W pobliżu pałacu znajduje się też: Amfiteatr, Pałac Myśliwiecki, Biały Domek, Stara Pomarańczarnia, Świątynia Sybilli, most i pomnik Jana III Sobieskiego, pomnik Fryderyka Chopina. W sumie, mimo lekko przekroczonego czasu zwiedzania Królewskich Łazienek, nie chciało się opuszczać tego magicznego miejsca. Wspaniałe pawie majestatycznie rozkładały swoje bajeczne ogony, wiewiórki swobodnie biegające wśród drzew przykuwały naszą uwagę i zmuszały swoim zachowaniem do spowalniania kroków.

Czas jednak nagiął, bo powrót do hotelu zaplanowany był na godzinę 17.00, a przecież trzeba było jeszcze przejechać przez zakorkowaną o tej porze Warszawę.

Ostatecznie w pośpiechu zjedzony obiad i kilkanaście minut na przygotowanie się do kolejnej atrakcji tego dnia było sprawdzenie naszej kondycji fizycznej.

O 19.00 czekała na nas uczta duchowa w Operze Narodowej Teatru Wielkiego — opera włoskiego kompozytora Gioacchino Rossiniego — *Wilhelm Tell*. Premiera polska tego monumentalnego dzieła operowego, trwającego cztery godziny, odbyła się w Teatrze Wielkim w Warszawie 9 czerwca 1855 roku — 250 lat temu. Kolejna realizacja *Wilhelma Tella* w Teatrze Wielkim dopiero 21 czerwca 2015 roku, w 50. rocznicę odbudowy teatru po zniszczeniach wojennych, a więc podziwialiśmy ten spektakl w momencie dwóch wielkich jubileuszy. Przysłowiową „wisienką na torcie” był udział w przedstawieniu Wojciecha Gierlacha, który

kreował jedną z najważniejszych ról — margrabiego Geslera, okrutnego i mściwego przedstawiciela wojska okupującego szwajcarskie ziemie. Piękny mocny głos (bas) sanoczanina jest znany na wielu słynnych scenach operowych.

Teatr Wielki to imponujący budynek — sama przestrzeń sceny wraz z zapleczem mogłaby pomieścić cały gmach słynnej mediolańskiej La Scalli. Parametry techniczne sceny też robią wrażenie: szerokość — 36,5 metra, wysokość otworu sceny — 10,5 metra, wysokość stropu technicznego 34,5 metra itd. W dniu naszej obecności w operze wszystkie miejsca były zajęte, a jest ich w sumie prawie 1900!



Grób Nieznanego Żołnierza

Do naszego ośrodka wróciliśmy przed północą, pełni emocji, zwłaszcza, że w uszach brzmiały nam fragmenty powszechnie znanej uwertury!

Trzeci i ostatni dzień pobytu w Warszawie wnosił kolejne wrażenia. Wyjazd autokarem z hotelu o 7.30 i przejazd do sanktuarium ks. Jerzego Popiełuszki na poranną Mszę Świętą był pierwszym punktem programu pielgrzymki. Wnętrze kościoła pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu robiło wrażenie z uwagi na wystrój patriotyczny. Były to między innymi sztandary i tablice upamiętniające ważne okresy historii i walki narodowowyzwoleńcze.



Pomnik Chopina w Parku Łazienkowskim

Po zakończonej liturgii udaliśmy się do kolejnego miejsca pamięci narodowej — Muzeum Powstania

Warszawskiego. Znowu refleksja — kto jeszcze nie był, niech jak najprędzej wypełni tę lukę swej świadomości historycznej... Trudno opisać to, co czeka nas wewnątrz tego gmachu! Warto zwiedzać muzeum zarówno samemu, w spokoju oglądając zdjęcia i dokumenty, jak i z przewodnikiem.



Pałac w Wilanowie

W samo południe wyruszyliśmy dalej „smakować” skarby naszej kultury. W zwolnionym tempie, podziwiając współczesną architekturę stolicy, dotarliśmy do Wilanowa, po drodze mijając niewykończony jeszcze gmach świątyni Opatrzności Bożej. Poznaliśmy jej lokalizację, zastanawiając się, kiedy będzie nam dane uczestniczyć we Mszy Świętej w tym wnętrzu.

Pałac w Wilanowie. Odnowiony, ukwiecony, barokowe cacko drugiej połowy XVII wieku. Miejsce uświetnione osobą króla Jana III Sobieskiego, którego ambitna małżonka, Maria Kazimiera, chciała upodobnić do słynnego Wersalu Ludwika XIV. Faktycznie — Pałac Wilanowski nazywany był Małym Wersalem, choć w Polsce rodzina króla nie dorównywała francuskiej dynastii.

Tym niemniej pałac i ogrody założone na modłę francuską zawsze robią ogromne wrażenie na odwiedzających. Są wdzięcznym terenem spacerów i podziwiania architektury.

Powoli zegnaliśmy się z pięknym Wilanowem, za dbaną, nowoczesną dzielnicą Warszawy, szybko rozstającą się w jedną z ciekawszych części stolicy. Późnym popołudniem dotarliśmy do Czerska, miejscowości niewielkiej, ale za to z resztkami ruin dawnego zamku książąt mazowieckich. Smaczny obiad, odpoczynek w cieniu drzew przy zajeździe dobrze wpłynęły na nasze samopoczucie.

Czas podsumować refleksje z wycieczki. Przede wszystkim słowa wielkiego uznania za perfekcyjną organizację, zróżnicowanie tematyki i drobiazgową dbałość, by niczego nie zaniedbać w poznawaniu tego, co było zaplanowane, należą się Pani Joannie Kułakowskiej-Lis i osobom, które jej pomagały w zrealizowaniu programu. Warto było pojechać i w przyszłości również innych zachęcić do takich wycieczek. Dziękujemy z serca.

Zofia Dorota Seniuta

Zwiedzamy Podkarpacie

Już po raz kolejny z naszą grupą pielgrzymkową przemierzamy niedalekie strony, by odkrywać, jak wiele atrakcji kryje się w miejscach pozornie znanych i że wcale nie trzeba pokonywać kilkuset kilometrów, by zobaczyć piękne zabytki architektury czy skarby przyrody. Ponadto, jak skomentowała jedna z najbardziej wytrwałych uczestniczek naszych wyjazdów — nieistotne, gdzie się jedzie, ważne, że w miłym towarzystwie. Trzymając się tej dewizy, w upalną sobotę — 25 lipca, we wspomnienie św. Krzysztofa — patrona kierowców i podróżnych, ruszyliśmy zwiedzać okolice Łańcuta i Jarosławia. Choć chwilami czuliśmy się jak lokomotywa z wiersza Tuwima, powtarzając „Uff, jak gorąco”, to zdecydowanie możemy zaliczyć ten wyjazd do bardzo udanych.



Wnętrze łańcuckiej synagogi

Rozpoczęliśmy do kompleksowego zwiedzania zamku w Łańcutie — wnętrz, powozowni, wystawy ikon i stoczek. Nawet ci, którzy w Łańcutie byli kolejny raz, stwierdzali, że zawsze można zobaczyć, czy zwrócić uwagę na coś nowego. Wiele osób na przykład pierwszy raz widziało imponujące — choć może



Pałac w Łańcutie

nie najlepiej wyeksponowane — zbiory ikon. Aż by się prosiło, żeby znalazły one większe i bardziej przestronne pomieszczenie, wtedy być może stałyby się w pełni kolejną atrakcją Łańcuta. Większość grupy zaś po raz

pierwszy widziała łańcucką synagogę, której zachowane i odnowione wnętrze, z wysoką bimą i pięknymi malowidłami, zrobiło na nas duże wrażenie, podobnie jak wiedza przewodnika, który opowiadał nam o historii tego miejsca i tradycjach kultury żydowskiej.



Manierystyczny szczyt prezbiterium kościoła Bernardynów w Przeworsku

Z Łańcuta ruszyliśmy do Przeworska, gdzie spotkaliśmy się z panią Przewodnik — niezwykle sympatyczną, bardzo kompetentną, z olbrzymią wiedzą,



Replika Grobu Bożego w dawnym kościele Bożogrobców w Przeworsku

która towarzyszyła nam już do końca tej wyprawy. Przeworsk — choć niewielki — odkrył przed nami

swoje największe skarby, świadczące o niegdyśszym znaczeniu i długiej historii tego ośrodka. Najpierw zobaczyliśmy — głównie z zewnątrz, gdyż akuratnie trwała uroczystość ślubna (zresztą całe zwiedzanie było podporządkowane „logistyce ślubnej” — tu się właśnie skończyło, więc możemy zwiedzać, a tam musimy zdążyć, bo za chwilę się zacznie) obronny kościół i klasztor Bernardynów. Uwagę zwracała gotycka bryła świątyni, manierystyczny szczyt prezbiterium — bardzo oryginalny, rzadko spotykany w polskich kościołach, i równie nietypowa wieża z pierwszej połowy XVII wieku. Potem ruszyliśmy, szukając gdzie się dało cienia, do dawnego kościoła Kanoników Regularnych Stróżów Grobu Chrystusowego, zwanych w Polsce bożogrobami lub miechowitami. We wspaniale odnowionej świątyni podziwialiśmy barokowe wnętrze, a przede wszystkim kaplicę z pozłacaną repliką Bożego Grobu z Jerozolimy. Bożogrobcy — zakon rycerski, wywodzący się z Ziemi Świętej, przybyli do Przeworska pod koniec XIV wieku i prowadzili parafię aż do kasaty w 1819 roku. Dziś jest to świątynia parafialna pw. Ducha Świętego.

Na krótko wróciliśmy do autokaru, by dojechać do Jarosławia, który był ostatnim punktem na trasie zwiedzania. Spacer po tym pełnym zabytków i pamiątek historii, niegdyś bogatym i znaczącym mieście, o którym pierwsza wzmianka pochodzi z 1152 roku, rozpoczęliśmy od sanktuarium Matki Bożej Bolesnej, której wizerunek — późnogotycka Pieta, znajduje się w kościele Dominikanów. Dzięki naszej Pani Przewodnik mogliśmy szczegółowo poznać dzieje klasztoru i świątyni, a chłód panujący we wnętrzu sprawił, że nikt



Jarosławska Pieta

nie kwapił się, by wychodzić na zewnątrz — przeciwnie — wszyscy z zainteresowaniem słuchali kolejnych ciekawostek, poznając skarby tego wyjątkowego sanktuarium, choćby takie, jak ołtarz relikwii. Na zakończenie pobytu u Dominikanów udaliśmy się jeszcze do cudownego źródła, gdzie każdy mógł zaczerpnąć chłodnej wody — według legendy właśnie nad źródłem objawiła się w lesie Matka Boża.



Kamienica Orsettich w Jarosławiu

Potem podjechaliśmy do obronnego, imponującego rozmiarami opactwa Benedyktynów, powstałego z fundacji Anny Ostrojskiej, otoczonego murem z basztami, przypominającego bardziej twierdzę niż klasztor. Kościół, znacząco zniszczony po kasacji, został w latach dziewięćdziesiątych odrestaurowany i dziś znów jest otwarty dla wiernych, wróciły też benedyktynki, a cały kompleks służy mieszkańcom jako miejsce wielu imprez, koncertów, spotkań itp. Zwróciliśmy też uwagę na pomnik Służebnicy Bożej Anny Jenke — nauczycielki, związanej przez wiele lat z Jarosławiem.

Z opactwa, znaną sobie ścieżką na skróty Pani, Przewodnik poprowadziła nas do centrum miasta. Oglądaliśmy więc kolegiatę pw. Bożego Ciała, dawną świątynię jezuicką, dziś jarosławską farę i podziwialiśmy panoramę pobenedyktyńskiego zespołu z punktu widokowego. Następnie odwiedziliśmy piękną konkatedralną cerkiew grekokatolicką pw. Przemienienia Pańskiego, będącą też sanktuarium maryjnym, gdzie zostaliśmy niezwykle sympatycznie przyjęci, a na koniec poczęstowani imieninowymi czekoladkami przez proboszcza, ks. Krzysztofa. Gdy wychodziliśmy, spoglądały za nami oczy Matki Bożej z pięknej ikony zwanej Bramą Miłosierdzia.

Na zakończenie dotarliśmy na jarosławski rynek, gdzie właśnie rozpoczynała się jakaś sobotnia impreza. Obejrzeliśmy piękny imponujący ratusz, renesansową kamienicę Orsettich, by na zakończenie posilić się smaczną kolacją w sympatycznej restauracji.

Zmęczeni — przede wszystkim upałem — ale zadowoleni ruszyliśmy w powrotną drogę do Zagorza, kolejny raz przekonani o tym, że po najbliższej okolicy też warto wędrować.

J.K.

Skarby Dolnego Śląska

Najdłuższy tegoroczny wyjazd poprowadził naszą grupę na ziemię Dolnego Śląska — tereny pełne zabytków, o ciekawej, burzliwej historii, tak różnej od losów choćby Małopolski czy Podkarpacia. Wystarczy wspomnieć, że przez wiele wieków regiony te należały do Czech, monarchii Habsburskiej, Austrii czy Prus — i to wtedy, kiedy na pozostałych polskich ziemiach o rozbiorach nikt nawet nie myślał. Tu ścierały się wpływy protestantyzmu i katolicyzmu, i to nie tylko pokojowo, jak to w większości miało miejsce w innych regionach kraju. Tędy przetoczyły się wojny, o których mało kto słyszał — trzydziestoletnia, wojny śląskie. Tu zapędzwały się, siejąc zniszczenie, oddziały husyckie. Tu też jednak powstawały wspaniałe zamki, klasztory, bogate miasta, potężne twierdze — i fragment tego, co ocalało z zawieruchy historii, mogliśmy podczas tej wyprawy zobaczyć.

Zamki i pałace

Dolny Śląsk słynie ze wspaniałych zamków, będących kiedyś rezydencjami możnych rodów. My zobaczyliśmy tylko kilka przykładów — może kiedyś wybierzemy się jeszcze nieco dalej, w stronę granicy niemieckiej, do tak zwanej Doliny Pałaców.

Rozpoczęliśmy zwiedzanie od położonego jeszcze na Opolszczyźnie zamku Moszna, przypominającego — dzięki licznym wieżom i wieżyczkom (ponoć jest ich prawie sto) baśniowe zamki z filmów Disney’a lub rezydencje Ludwika Bawarskiego. Neogotycką budowlę wznosił na przełomie XIX i XX wieku — jako swoją siedzibę — bogaty ród Tiele-Wincklerów. My mogliśmy podziwiać zewnętrzną bryłę zamku, a także wnętrza, które od 2009 roku poddawane są kompleksowej renowacji. Ślady dawnego przepychu świadczyły o tym, jak bardzo zależało właścicielom, by zrobić wrażenie na swoich gościach.



Zamek w Mosznej

Tego samego dnia zwiedziliśmy jeszcze potężniejszy, również dziewiętnastowieczny zamek Marianny

Orańskiej w Kamieńcu Żąbkowickim. Budowla, usytuowana na wzgórzu, przytłacza swoim ogromem, niestety także skalą zniszczeń, które można zobaczyć, gdy wchodzi się do środka. To tragiczny los wielu dol-



Zamek Marianny Orańskiej w Kamieńcu Żąbkowickim

nośląskich zamków — niszczone, grabione, najpierw przez „bratnią armię”, zajmującą w 1945 roku te ziemie, potem — choć przykro to przyznać — przez mieszkańców i władze tych ziem. Bo to poniemieckie, więc można brać i dewastować. Zrujnowane sale wspaniałej kiedyś rezydencji robiły przygnębiające wrażenie. I tym bardziej wielkie słowa uznania dla obecnych władz gminy, że zdecydowały się przejąć ten zabytek i rozpocząć jego remont, a także udostępnić zwiedzającym, przypominając jednocześnie arcyciekawą postać Marianny Orańskiej, królowny niderlandzkiej, niegdyś właścicielki tych ziem. Tylko ślady pozostały po wspaniałym ogrodzie, który kiedyś ozdabiała 27 fontann, zachowały się potężne wieże o wysokości 33 metrów, znów można wyjść na gigantyczny taras sali balowej. Miejmy nadzieję, że plan się powiedzie i w 2030 roku większość wnętrza zostanie odrestaurowana, choć na pewno nie uda się przywrócić im dawnego przepychu.

Trzeci zamek, który zwiedziliśmy, również niestety padł ofiarą wojennych i powojennych wydarzeń — to



Docieramy do zamku w Książu

Książ, trzeci co do wielkości zamek w Polsce, siedziba potężnego rodu Hochbergów, którego inną rezydencję — w Pszczynie — również zwiedzaliśmy w tym roku. Z zewnątrz piękny, malowniczy pałac, wewnątrz jest tylko cieniem minionej świetności. I znów — dobrze, że podejmowane są prace restauratorskie, że coraz to nowe wnętrza udostępniane są zwiedzającym. My — dzięki nieco dłuższej trasie — mogliśmy jeszcze zobaczyć fragment tajemniczych podziemi, być może kryjących ukryte przez hitlerowców skarby. Nikt jednak nie trafił na ślad burszynowej komnaty ani złoto-pociąg, niestety...

Sanktuaria, świątynie i klasztory

Tradycyjnie już na naszej wyprawie nie mogło zabraknąć miejsc bogatych nie tylko historią i pięknem architektury, ale też wiarą pokoleń, które przybywały, by swoje prośby zanosić do Stwórcy. Już w pierwszym dniu odwiedziliśmy sanktuarium św. Józefa



Klasztor w Prudniku

w Prudniku-Lesie, faktycznie zagubiony wśród lasu klasztor Franciszkanów, związany bardzo ściśle z osobą kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tu właśnie, 6 października 1954 roku, kardynał został przewieziony ze Stoczka Klasztorowego i stąd ponad rok później wywieziono Go do Komańczy. O dramatycznych wydarzeniach internowania Prymasa Polski przypomina w Prudniku zrekonstruowana cela, ale przede



Msza Święta w Bardzie Śląskim

wszystkim pamiętać tych, którzy byli świadkami przemocy komunistów.

Dolny Śląsk bogaty jest w także w sanktuaria maryjne. W trzech z nich uczestniczyliśmy we Mszy Świętej, by w ten sposób wypraszać za wstawiennictwem Maryi potrzebne łaski. W Bardzie Śląskim, w potężnym, barokowym kościele, na wiernych czeka Matka Boża Strażniczka Wiary, w figurze datowanej na XII wiek, jednej z najstarszych w Polsce. Rzeźba tronu-jącej Maryi, której po liturgii mogliśmy oddać cześć, ma 40 cm wysokości, a zwykle umieszczona jest nad tabernakulum.



Ołtarz główny w bazylice w Wambierzycach

Imponujące barokowe wnętrze wzbudziło nasz podziw także w Wambierzycach, gdzie już kiedyś dotarliśmy. Pięknie odnowiona fasada świątyni i monumentalne schody prowadziły wprost do stóp Wambierzyckiej Pani, Matki Bożej Królowej Rodzin. Za ledwie 28-centymetrową figurką z drzewa lipowego umieszczoną jest w głównym ołtarzu. Tym razem nie mieliśmy w planie dłuższego pobytu w Wambierzycach, ale zapewne jeszcze tu kiedyś wrócimy, by dokładnie zwiedzić Kalwarię czy zobaczyć słynną ruchomą szopkę.



Ołtarz główny kościoła w Krzeszowie

Sanktuarium maryjnym jest także wspaniały kompleks w Krzeszowie, dawne opactwo Cystersów, gdzie znajduje się wizerunek Matki Boskiej Łaskawej, z XIII wieku, uważany za najstarszy obraz maryjny w Polsce.

Sam Krzeszów jednak wart jest zdecydowanie szerszego opisu. Odnowione w ostatnich latach budowle dosłownie zapierają dech w piersiach. Ogromny barokowy kościół, o przebogatym wystroju, mauzoleum Piastów Śląskim przylegające do prezbiterium, przypominające pałacowe wnętrza, kościół św. Józefa, z pięknymi freskami Michała Willmana, a wszystko to w niewielkiej wiosce, w zasadzie wśród pól, nad którymi górują strzeliste wieże świątyni. Dzieje Cystersów w Krzeszowie sięgają połowy XIII wieku, a obecny kompleks wybudowano niemal od zera w pierwszej połowie XVIII stulecia.



Fasada kościoła św. Józefa

Na naszej trasie znalazło się także sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej, żony księcia Henryka Brodatego i matki poległego w bitwie pod Legnicą Henryka Pobożnego, znanej ze swych dzieł miłosierdzia, która przyczyniła się do powstania tu klasztoru cysterek. Sama do niego wstąpiła i tu też została pochowana. Bogaty barokowy nagrobek umieszczony jest w gotyckiej kaplicy o pięknym regularnym sklepieniu.



Nagrobek Świętej Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy

Zawitaliśmy również do czeskiego Broumova — kiedyś opactwa Benedyktynów, dziś pod opieką norbertanów. Trasa zwiedzania, prowadząca od refektarza



Figura Matki Bożej w ołtarzu głównym kościoła w Broumowie

przez bibliotekę, aż do barokowego wnętrza kościoła, gdzie mogliśmy również posłuchać brzmienia organów, nie tylko ukazała nam piękno i wielkość tego kompleksu, ale także uzmysłowiła, jak dramatyczne było losy klasztorów, zakonników, księży i wiernych w Czechosłowacji w czasach komunizmu

Twierdze i kopalnie

Dolny Śląsk słynie ze swoich podziemnych skarbów, kiedyś wydobywanych w licznych kopalniach, a dziś przekształconych w atrakcję turystyczną, i podobnie eksploatowanej promocyjnie architektury fortecznej.



My już wcześniej znaleźliśmy „pociąg ze złotem”, tylko się nie chwaliliśmy

Z podziemnych szlaków tym razem odwiedziliśmy dawną kopalnię złota w Złotym Stoku, „obstawioną” różnymi atrakcjami (zdecydowanie trzeba było zaplanować tu dłuższy pobyt), gdzie podczas wędrówki

poprzez sztolnie mogliśmy poznać historię wydobywania złota na tych terenach — w XV wieku sięgało ono 100 kg rocznie — i rozbawić się serdecznie w jednym z pomieszczeń, gdzie zgromadzono najróżniejsze tabliczki z przestrogami, uwagami i apelami.

Twierdze zaś zwiedziliśmy dwie — słynną fortecę w Kłodzku, jedną z największych w Europie, rozbudowywaną i unowocześnianą w XVIII wieku oraz górską twierdzę w Srebrnej Górze, również jedną z największych w Europie, której budowa kosztowała 1,6 milionów talarów.

Miasta

Na naszym szlaku znalazły się także dolnośląskie miasta, ze stolicą regionu — Wrocławiem na czele. Dotarliśmy tam w ostatnim — najgorętszym dniu tego upalnego lata (padł rekord) i od razu było wiadomo, że zwiedzanie trzeba podporządkować pogodzie — czyli jak najwię-



Wrocławski ratusz

cej we wnętrzach, jak najmniej na zewnątrz i tylko w cieniu. Zwiedziliśmy zatem Ostrów Tumski z katedrą i kościołem Panny Marii na Piasku, dotarliśmy na dziedziniec Ossolineum, przeskoczyliśmy do gmachu Uniwersytetu, gdzie zobaczyliśmy wspaniałą barokową Aulę Leopolda i podziwialiśmy panoramę z wieży widokowej, a potem — niestety już krótko, zachwycaliśmy się przepięknym wrocławskim rynkiem — nikt by jednak chyba nie wytrzymał stania na słońcu i oglądania kolejnych, nawet tak wspaniałych jak wrocławskie,



Fragment Panoramy Racławickiej

kamienic. Finałem spaceru po rozgrzanym słońcem Wrocławiu była wizyta w rotundzie, gdzie eksponowana jest słynna Panorama Racławicka. Monumentalne dzieło nikogo chyba nie pozostawiło obojętnym. Na pewno jeszcze do Wrocławia wrócimy, choćby po to, by bardziej szczegółowo zwiedzić okolice rynku i cieszyć się atmosferą starówki.



Średniowieczny most w Kłodzku i wieża kościoła Franciszkanów

Warto też jeszcze będzie zawitać do Kłodzka — tym razem już nie po to, by zobaczyć twierdzę, ale by bardziej szczegółowo zwiedzić miasto, pięknie odrestaurowane, z licznymi zabytkami. Tym razem spacer był krótki (upał), ale i tak zobaczyliśmy gotycką trójnawową bazylikę, której wnętrza przebudowano w dobie baroku — kościół pw. Wniebowzięcia NMP, również zresztą sanktuarium maryjne, most gotycki z 1390 roku, jakby miniaturkę mostu Karola w Pradze i kościół Franciszkanów. Wrażenie robiły na nas wodowskazy znaczące poziom katastrofalnej powodzi z 1997 roku, gdy woda dosłownie zalała Kłodzko.



Kościół Pokoju w Świdnicy

Równie dużym zaskoczeniem okazała się Świdnica. Najwięcej czasu spędziliśmy w imponującej gotyckiej katedrze, również z barokowym wystrojem, zwiedziliśmy też Kościół Pokoju, świadectwo trudnej niegdyś koegzystencji między katolikami i protestantami, który również zachwycił nas barokowym wystrojem i niecodzienną architekturą. Okazało się jednak, że sama Świdnica, a konkretnie jej starówka to pięknie odnowione, sympatyczne miasto, gdzie miło jest usiąść na

rynku, wśród kolorowych kamieniczek, by chwilę odpocząć, a potem wyjechać (za darmo!) na wieżę ratu-
sza i podziwiać roztaczającą się stąd panoramę.

Skarby przyrody

Jak zwykle, także i tym razem na naszej trasie znalazły się miejsca atrakcyjne przyrodniczo. Naszych oczeki-
wań nie zawiodło, a nawet je przerosło Skalne Miasto w Adršpach — olbrzymie skupisko skalnych ostańców, labiryntów, wyrzeźbionych w niezwykle formacje przez
eroję. Mogliśmy puszczać wodze wyobraźni, dopatrując się w kształtach skał a to słonika, a to lwicy, a to sołtysa.



Przed bramą Skamieniałego Miasta

Udało się też — w co niżej podpisana wątpiła do ostatnie-
go momentu — wyjechać od czeskiej strony kolejką na Śnieżkę. Przyzwyczajeni tłumów walących na Kasprowy nie mogliśmy uwierzyć, że wsiadamy do wagoników po
prostu z marszu. Dzięki temu mogliśmy postawić stopę na najwyższym szczycie Sudetów i podziwiać — dzięki
doskonałej pogodzie — dookolną panoramę.

Nieco mniej przyjemnym aspektem przyrodni-
czym były osy, które atakowały nas na każdym kroku. Takiej ilości uciążliwych owadów większość uczestni-
ków nigdy nie widziała.

Tak zwany czynnik ludzki

Powodzenie każdego takiego wyjazdu w bardzo du-
żym stopniu uzależnione jest nie tylko od programu, planu czy pogody, ale od tak zwanego czynnika ludz-
kiego. Podczas większości naszych wypraw spotyka-



Na szczycie Śnieżki

my się z życzliwością i kompetencją, ale tym razem
miało to charakter ponadprzeciętny.

Każdy z nas zapamięta chyba na długo niezwykle
wprost gościnność naszych gospodarzy w Srebrnej Górze,
w hotelu „Koniuszy” — czuliśmy się tam nie jak w kolej-
nym miejscu, gdzie zatrzymujemy się na nocleg, ale po-
 prostu jak w domu. Świetne warunki, doskonale domo-
 we jedzenie, ale przede wszystkim cudowna atmosfera
 sprawiły, że nie chciało nam się stamtąd wyjeżdżać.

Z równie miłym przyjęciem spotkaliśmy się w ho-
 telu „Piotr” w miejscowości Boguszków-Gorce — po-
 nownie — warunki przekraczające nasze oczekiwania,
 świetna atmosfera, doskonała obsługa, bardzo sympat-
 tycznie właściciele.

Oddzielny artykuł można by napisać o przewod-
 nikach i sposobach „sprzedania” odwiedzanych przez
 nas atrakcji. Na szczególne wymienienie zasługują na
 pewno: młody chłopak, który oprowadzał nas po zam-
 ku Marianny, pan Andrzej Wiącek — nasz wrocławski
 cicerone, świetny pan przewodnik w Świdnicy, dyspo-
 nujący ogromną wiedzą o mieście, pan przewodnik
 w Krzeszowie i pani przewodnik w Kłodzku. A klasą
 samą w sobie była forma zaprezentowania zarówno ko-
 palni w Złotym Stoku, jak i obu twierdz. Bo ostatecznie,
 co w sumie może być ciekawego w ciemnych koryta-
 rzach, fortecznych kazamatach? Chyba że — no właś-
 nie, chyba, że po twierdzy oprowadzają przewodnicy
 w mundurach z epoki, którzy doskonale wczuwają się
 w swoją rolę, musztrując grupę i barwnie opowiadając,
 jak to tu kiedyś życie wyglądało, że ma się okazję „zali-
 czyć” wystrzał armatni i strzał z broni gładkolufowej, że
 chodzi się po labiryntach korytarzy, samemu oświetlając
 drogę lampionami, a w kopalni spotyka się alchemika
 i górnika, który najpierw straszy pajakami, nietoperza-
 mi i trolem, a potem uspokaja, że tego ostatniego nie
 trzeba się bać „bo się szczepił ubiegła sobota”.

Nie można też zapomnieć o innych sympatycznych
 osobach — o ojcu norbertanie, którego najpierw (po do-
 świadczeniach z Kłodzka i Srebrnej Góry) wzięliśmy też za
 element inscenizacji, a który okazał się najprawdziwszym
 zakonnikiem, w dodatku wspaniale opowiadającym po pol-
 sku o dziejach Broumova. O przesympatycznym młodym
 chłopaku w Skalnym Mieście, który ma rodzinę w Polsce
 i właśnie do nas przyjeżdża od nowego roku akademickie-
 go studiować. O ojcu redemptoryście w Bardzie Śląskim,
 który wprawdzie chciał nas jak najdłużej w sanktuarium
 zatrzymać, ale potrafił zrozumieć, że mamy też swoje plany
 i stworzyć niezwykle sympatyczną atmosferę (miejmy na-
 dzieję, że przyjmie zaproszenie księdza Proboszcza i przyje-
 dzie do Zagórza), czy o równie miłym ojcu franciszkaninie
 w Prudniku, o świetnej pani Przewodnik w Książu i de-
 biutującej przewodnicze w Mosznej.

To wszystko, a także atmosfera w naszej jak zwykle zgra-
 nej grupie sprawiła, że mimo upału, napiętego czasu, spo-
 rej liczby miejsc do zobaczenia — wszystko się udało.

J.K.

12 WRZEŚNIA
2015

**ZAKOŃCZENIE SEZONU
PIELGRZYMKOWEGO**

**W PROGRAMIE
WYJAZDU:**
 Muzeum Bojków
w Myczkowie
 Polańczyk - Sanktuarium
Matki Bożej
Pięknę Miłości
 Górzanka - drewniana
cerkiew św. Paraskewii
 Cerkiew w Lopience
(z dojazdem tak daleko,
jak to tylko będzie
możliwe)
 Wycieczka Kolejką
Bieszczadzką (kurs zare-
zerwowany tylko dla
naszej grupy)
 Obiadokolacja

 Koszt 40-45 zł
przejazd kolejką 20 zł

WYJAZD:
 - z Sanoka 8.00
 - z Zagórza 8.30
 Powrót do Zagórza
ok. 19.00

Organizator:
 Parafialny Oddział Akcji Katolickiej w Zagórzu
 Zapisy przyjmuje p. Krystyna Hoffman tel. 13 462 21 91

Kolejny rok pielgrzymowania za nami, znów wśród odwiedzonych miejsc pojawiają się kolejne sanktuaria, wspaniałe zabytki, cuda przyrody. Za nami dni przeżywane we wspólnocie, w radości. To chyba właśnie wyjątkowa atmosfera, która nam towarzyszy, sprawia, że tak wiele osób wciąż wraca, by razem z nami podróżować, że już dopytują o plany na przyszły rok, że chcą się wybrać nawet tam, gdzie już byli.

Wstępne plany na przyszły rok mamy już poczynione, wkrótce podzielimy się nimi także z czytelnikami „Verbum” — zobaczymy, czy zyskają zainteresowanie.

Tymczasem w imieniu organizatorów chciałabym podziękować wszystkim uczestnikom, właśnie za tę wspaniałą atmosferę, za sympatię, za ogromne zdyscyplinowanie podczas wyjazdów. Dziękujemy naszym Duszpasterzom, Panom Kierowcom, naszym przewodnikom, wszystkim, którzy nas tak miło przyjmowali, gościli i dzielili się swoją wiedzą.

Oby wspomnienia z wyjazdów i pamiątkowe fotografie, ale też plany na przyszłość. ubarwiałły zimowe wieczory. Tymczasem zapraszamy

na zakończenie sezonu pielgrzymkowego — program wyjazdu na plakacie obok, a także — jak co — roku na **Mszę Świętą dziękczynną** za dar tegorocznego pielgrzymowania w dniu **29 września o godz. 18.00**.

VII Światowe Spotkanie Rodzin w Filadelfii

Od 22 do 27 września w Filadelfii będzie odbywać się VII Światowe Spotkanie Rodzin. W przesłaniu do uczestników spotkania papież Franciszek pisze m.in. „Misją rodziny chrześcijańskiej, dziś, tak jak było w przeszłości, jest głoszenie światu z mocą sakramentu małżeństwa, miłości Bożej. (...) Jesteśmy wezwani (...) do odnajdywania wciąż na nowo głównej drogi, aby przeżywać i ukazywać wielkość i piękno małżeństwa oraz radość bycia rodziną i tworzenia rodziny”. Zagadnienie roli rodziny we współczesnym świecie jest ostatnio często podejmowane w nauczaniu Kościoła. Tematem Nadzwyczajnego Zgromadzenia Synodu Biskupów były „Duszpasterskie wyzwania związane z rodziną w kontekście ewangelizacji”. W październiku odbędzie się XIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólnego Synodu Biskupów poświęcone „Powołaniu i misji rodziny w Kościele i świecie współczesnym”. Wydaje się, iż takie szerokie zaangażowanie różnych gremiów jest niezbędne — we współczesnym

świecie rodzina staje wciąż przed licznymi wyzwaniami i trudnościami, by wymienić tylko niektóre — relatywizacja systemu wartości, niedojrzałość osób podejmujących podstawowe życiowe decyzje, zmniejszająca się liczba urodzin, starzenie się społeczeństwo, materializm i konsumpcjonizm, upadek autorytetów, ubóstwo, migracje, rozłuka. Warto więc angażować się w różne działania i akcje podejmowane na rzecz rodzin i za uczestnikami spotkania w Filadelfii powtarzać słowa modlitwy:

„Boże i Ojcze nas wszystkich, (...) uczyniłeś nas Twoimi synami i córkami w rodzinie Kościoła Świętego. Niech Twoja łaska i miłość pomoże naszym rodzinom w każdym zakątku świata zjednoczyć się ze sobą w wierności Ewangelii. Niech przykład Świętej Rodziny i moc Ducha Świętego przyświeca wszystkim rodzinom, a szczególnie tym przeżywającym kryzysy i trudności, aby było domami jedności i modlitwy i żyły w prawdzie i miłości”.

Spotkania ze Słowem Bożym

30 sierpnia 2015
22 Niedziela zwykła

Jako pierwsze czytanie na ostatnią niedzielę sierpnia w cyklu roku B zaplanowany został fragment z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 4, 1–2. 6–8), w którym Mojżesz uczy Izraelitów praw i nakazów Bożych, aby „żyli i doszli do posiadania ziemi, którą daje Pan Bóg” i szacunku dla woli Jahwe, ukazując, jak sprawiedliwe są prawa Boże: „Nic nie dodacie do tego, co ja wam nakazuję, i nic z tego nie odejmiecie, zachowując nakazy waszego Pana Boga, które na was nakładam. Strzeżcie ich i wypełniajcie je, bo one są waszą mądrością i umiejętnością w oczach narodów, które usłyszawszy o tych prawach, powiedzą: »Z pewnością ten wielki naród to lud mądry i rozumny«. Bo któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Pan Bóg nasz, ilekroć Go wzywamy? Któryż naród wielki ma prawa i nakazy tak sprawiedliwe, jak całe to Prawo, które ja wam dziś daję?»”.

Święty Jakub Apostoł w swoim liście (Jk 1, 17–18. 21b–22. 27) zachęca, by nie tylko słuchać słowa, ale wprowadzać je w czyn, choćby poprzez dzieła miłosierdzia, przez „zachowanie siebie nieskalanym od wpływów świata”, gdyż „Każde dobro, jakie otrzymujemy, i wszelki dar doskonały zstępuje z góry, od Ojca światła, u którego nie ma przemiany ani cienia zmienności. Ze swej woli zrodził nas przez słowo prawdy, byśmy byli jakby pierwocinami Jego stworzeń”.

Kwestie przestrzegania prawa i umiejętności dostrzegania różnicy między prawem Bożym a tradycją czy obyczajem ludzkim podejmuje też Chrystus w perykopie z Ewangelii św. Marka (Mk 7, 1–8. 14–15. 21–23). Faryzeuszom, którzy dziwią się i oburzają, że uczniowie Jezusa nie przestrzegają ściśle zwyczajowych gestów — w tym przypadku umycia rąk — odpowiada, podkreślając ich obłudę i hipokryzję: „Słusznie prorok Izajasz powiedział o was, obłudnikach, jak jest napisane: »Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode mnie. Ale czci na próżno, ucząc zasad podanych przez ludzi«. Uchyliliście przykazanie Boże, a trzymacie się ludzkiej tradycji”. Potem zaś tłumaczy zgromadzonemu, że to z wnętrza człowieka wychodzi to, co może uczynić go nieczystym w oczach Boga: „złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota”.

6 września 2015
23 Niedziela zwykła

Fragment Księgi proroka Izajasza (Iz 35, 4–7a) ukazuje wszechmoc Boga, który „sam przychodzi, by was

zbawić”. A znakiem tego będą niezwykle wydarzenia: „Wtedy przejrzą oczy niewidomych i uszy głuchych się otworzą. Wtedy chromy jak jeleń wyskoczy i język niemych wesoło krzyknie. Bo trysną źródła wód na pustyni i strumienie na stepie; spieczona ziemia zmieni się w staw, spragniony kraj w krynice wód”.

Jakby realizację tej wizji widzimy w opisie uzdrowienia głuchoniemego, zawartym w Ewangelii św. Marka (Mk 7, 31–37). Zdumieni świadkowie tego wydarzenia mówili: „Dobrze uczynił wszystko. Nawet głuchym słuch przywraca i niemym mowę”.

Natomiast kolejny fragment z Listu św. Jakuba (Jk 2, 1–5) zwraca uwagę na to, że „Bóg wybrał ubogich tego świata na bogatych w wierze oraz na dziedziców królestwa przyobiecane tym, którzy Go miłują”.

13 września 2015
24 Niedziela zwykła

Pierwsze czytanie to kolejny fragment Księgi Proroka Izajasza (Iz 50, 5–9a), w interpretacji teologicznej będący zapowiedzią Męki Chrystusa, a ukazujący, jak Bóg wspiera swego sługę w prześladowaniach: „Pan Bóg otworzył mi ucho, a ja się nie oparłem ani się nie cofnąłem. Podałem grzbiet mój bijącym i policzki moje rwącym mi brodę. Nie zasłoniłem mojej twarzy przed zniewagami i opluciem. Pan Bóg mnie wspomaga, dlatego jestem nieczuły na obelgi, dlatego uczyniłem twarz moją jak głąz i wiem, że wstydu nie doznam. Blisko jest Ten, który mnie niewinni. Kto się odważy toczyć spór ze mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do mnie! Oto Pan Bóg mnie wspomaga! Któż mnie potępi?”.

Słowa zapowiadające swoją mękę wypowiada także Chrystus w pełnym dramatycznego napięcia fragmencie Ewangelii św. Marka (Mk 8, 27–35). Oto na pytanie Mistrza „Za kogo Mnie uważacie?” Piotr odpowiada w imieniu dwunastu: „Ty jesteś Mesjaszem”. Wydaje się więc, że pojął w pełni to, kim jest Chrystus. Nie jest jednak w stanie przyjąć prawdy o czekającej Nauczyciela męce i śmierci, stara się go wręcz pouczać — usłyszysz więc twarde słowa: „Zejdź Mi z oczu, szatanie, bo nie myślisz o tym, co Boże, ale o tym, co ludzkie”. Potem zaś do wszystkich Chrystus skieruje tak dobrze nam znane, wymagające słowa: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, ten je zachowa”.

Święty Jakub (Jk 2, 14–18) zaś podkreśla, że wiara bez uczynków jest martwa, gdyż nawet złe duchy wierzą, że Bóg istnieje.

►►► 27

20 września 2015

25 Niedziela zwykła

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Księgi Mądrości (Mdr 2, 12. 17-20), po raz kolejny nawiązuje do męki Chrystusa i ukazuje, że wobec mocy Boga na nic mają się knowania bezbożnych, gdyż, jeśli sprawiedliwy jest Synem Bożym, Bóg ujmie się za nim.

Wątek czekającego Zbawiciela cierpienia pojawia się także we fragmencie Ewangelii św. Marka (Mk 9, 30-37). Chrystus poucza uczniów: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity po trzech dniach zmartwychwstanie”. Oni jednak „nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać”. Jest to zresztą tylko wstęp do tego, aby ukazać, że prawdziwy uczeń Chrystusa nigdy nie chce się wynosić nad innych: „Jeśli kto chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”. Zakończenie tej perykopy to piękny moment, kiedy Jezus stawia dziecko jako przykład: „Potem wziął dziecko; postawił je przed nimi i objąwszy je ramionami, rzekł do nich: »Kto przyjmuje jedno z tych dzieci w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał«”.

Święty Jakub natomiast w swoim liście (Jk 3, 16-4, 3) zwraca uwagę, że źródłem niepokojów jest nieład wewnętrzny: „Gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój”.

Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz”. Wydaje się, iż fragment ten jest bardzo aktualny i odpowiedni także do naszych czasów.

27 września 2015

26 Niedziela zwykła

Fragment z Księgi Liczb (Lb 11, 25-29), opowiadający o tym, że duch Boży zstępuje na siedemdziesięciu starszych Izraela, którzy wpadają w uniesienie prorockie, ale także na dwóch mężów, którzy nie przebywają w namiocie z Mojżeszem — Eldada i Medada, zwraca uwagę, że nie należy nikomu zazdrościć darów Bożych.

Podobnie jak Jozue oczekuje od Mojżesza, że ten zbrońi Eldadowi i Medadowi prorokować, tak też apo-

stoł Jan w kolejnym fragmencie Ewangelii św. Marka (Mk 9, 38-43. 45. 47-48) liczy na aprobatę Chrystusa: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami”. Tymczasem słyszy: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto bowiem nie jest przeciwko nam, ten jest z nami”.

Kto wam poda kubek wody do picia, dlatego że należycie do Chrystusa, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej nagrody”. To jednak jest tylko punkt wyjścia do nauki o tym, co czeka ludzi siejących zgorszenie: „Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić go w morze”.

Jeśli twoja ręka jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie ułomnym wejść do życia wiecznego, niż z dwiema rękami pójść do piekła w ogień nieugaszony. I jeśli twoja noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie chromym wejść do życia, niż z dwiema nogami być wrzuconym do piekła. Jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do królestwa Bożego, niż z dwójgiem oczu być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera i ogień nie gaśnie”.

Drugie czytanie zaś, ponownie z Listu św. Jakuba Apostoła (Jk 5, 1-6) ukazuje, co czeka niegodziwych bogaczy, wyzyskujących innych (trudno oprzeć się stwierdzeniu, że znów jest to fragment bardzo adekwatny do tego, co często dzieje się we współczesnych przedsiębiorstwach i korporacjach): „Teraz wy, bogacze, zapłaczcie wśród narzekań na utrapienia, jakie was czekają. Bogactwo wasze zbutwiało, szaty wasze stały się żerem dla moli, złoto wasze i srebro zardzewiało, a rdza ich będzie świadectwem przeciw wam i toczyć będzie ciała wasze niby ogień. Zebraliście w dniach ostatecznych skarby. Oto woła zapłata robotników, żniwiarzy pól waszych, którą zatrzymaliście, a krzyk ich doszedł do uszu Pana Zastępów. Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dóbr i dostatku tuczylście serca wasze w dniu rzezi. Potępiliście i zabiliście sprawiedliwego: nie stawia wam oporu”.

Miłość

czystość ciała
czystość rąk pana przewodniczącego
czystość idei
czystość śniegu co płacze z zimna
wody co chodzi nago
czystość tego co najprościej
i to wszystko psu na budę
bez miłości

Jan Twardowski

Dekalog kierowcy

Jak co roku, w drugiej połowie lipca, organizowany był w naszym kraju Tydzień Bezpieznego Kierowcy. Temat jest jednak tak stale i wciąż aktualny, że warto do niego po raz kolejny wrócić. Wciąż słyszymy doniesienia o tragicznych zdarzeniach na drogach, sami niejednokrotnie jesteśmy świadkami niebezpiecznych zachowań, brawury, agresji, czy po prostu głupoty uczestników ruchu drogowego. Może warto więc, samemu robiąc też rachunek sumienia, wziąć sobie do serca i propagować dekalog kierowcy, opracowany przez MIVA Polska. MIVA zaś to stowarzyszenie działające na rzecz misyjnych środków transportu. To ono jest m.in. organizatorem akcji zbiórki funduszy na zakup środków transportu dla misjonarzy, w którą włączamy się co roku z okazji wspomnienia św. Krzysztofa — patrona kierowców. MIVA wspiera także działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa na drogach, propagując model kierowcy — chrześcijanina — temu służyć ma właśnie wspomniany dekalog, który brzmi następująco:

Jesteś kierowcą na drodze i nie jesteś na niej sam. Ponad wszystkim jest Pan Bóg Twój, więc zawsze o tym pamiętaj:

1. Nie będziesz egoistą na drodze.
2. Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi.
3. Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu Św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę — umiej też podziękować.
4. Szanuj pieszych.
5. Nie zabijaj — bądź trzeźwy.
6. Zapnij pasy — będziesz bezpieczny.
7. Nie bądź brawurowy w prędkości.
8. Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo.
9. Pomagaj potrzebującym na drodze.
10. Przestrzegaj przepisy drogowe, szanuj pracę naszej Policji.

Boże pobłogosław naszej podróży.

Spraw abym jechał bezpiecznie i szczęśliwie dotarł do celu.

Boże prowadź!

Święty Krzysztofie, módl się za nami!

Jak pisze Krajowy Duszpasterz Kierowców, ks. dr Marian Midura, po wakacyjnych wozach warto zadać sobie pytania: „Jak my sami poruszaliśmy się po drogach? Czy dbaliśmy o zasady bezpieczeństwa i przestrzeganie przepisów drogowych? Czy nie byliśmy egoistami za kierownicą, zadufanymi w sobie, nie szanując innych na drodze? Czy nie narażaliśmy swoje go życia i bliznich na niebezpieczeństwo przez brawurę, nieostrożną, ryzykowną i nieodpowiedzialną jazdę czy też przez nietrzeźwość za kierownicą? Czy dawali-

śmy dobre świadectwo chrześcijańskiego życia podczas podróży?” Modlitwa przed i po podróży stwarza okazję do namysłu, jest oddaniem się w ręce Bożej Opatrzności i podziękowaniem za bezpieczną jazdę.



Krajowe Duszpasterstwo Kierowców i MIVA Polska apelują zatem o „kulturalną, ostrożną i bezpieczną jazdę! Do wszystkich uczestników ruchu — o poszanowanie dla życia, bo jest ono darem Bożym! Otwórzmy więc drzwi Chrystusowi — także drzwi naszych pojazdów, aby w nich na stałe zapanowało Boże Prawo! Aby nasze poczynania w codziennej praktyce za kierownicą były zgodne z nauką Chrystusa. Wówczas też będziemy mogli liczyć na opiekę patrona kierowców Świętego Krzysztofa, dzięki której to opiece każda podróż będzie bezpieczna i cali wrócimy do domu, do naszych bliskich. Kierujmy się zawsze miłością na każdej drodze!”

Choć trudno liczyć, że przeczytanie takiego apelu zmieni postawę rozlicznych pseudomistrzów kierownicy, to zawsze warto zachęcać, wzywać i przypominać, może ktoś się zastanowi, może zdejmie nogę z gazu — stawką jest przecież ludzkie życie.

J.K.

Modlitwa kierowcy

O Panie, daj mi pewną rękę, dobre oko, doskonałą uwagę, bym nie pozostawił za sobą płaczącego człowieka. Ty jesteś Dawcą Życia — proszę Cię przeto, spraw bym nie stał się przyczyną kalectwa czy śmierci tych, którym Ty dałeś życie. Zachowaj, o Panie, wszystkich, którzy będą mi towarzyszyć od jakichkolwiek nieszczęść i wypadków. Naucz mnie, bym kierował pojazdem dla dobra drugich i umiał opanować pokusę przekraczania granicy bezpieczeństwa szybkości. Spraw, aby piękno tego świata, który stworzyłeś, wraz z radością Twej łaski, mogły mi towarzyszyć na wszystkich drogach moich. Amen.

Ksiądz Jan Szpunar 1942–2015

25 lipca 2015 roku zmarł ksiądz prałat Jan Szpunar, emerytowany proboszcz parafii Krościenko Wyżne. Pogrzeb księdza prałata odbył się 28 lipca w Krościenku Wyżnym, pożegnał Go m.in. ks. biskup Józef Michalik, parafianie i delegacje ze wszystkich parafii, w których pracował.

W Zagórzu ksiądz Szpunar pracował jako wikariusz. Rozpoczął posługę zaraz po święceniach prezbiteratu w roku 1966, a trwała ona do 1969 roku. Kolejne parafie, w których pracował to: Grabownica, Rzeszów Fara, Jasło Fara, a od 1978 roku Czarna koło Ustrzyk. Pełnił funkcję dziekana w dekanacie Lutowskiego, a potem, od 1988 roku, jako proboszcz w Krościenku Wyżnym — dziekana w dekanacie Krosno II.

Już od samego początku swej pracy w Zagórzu dał się poznać jako kapłan bardzo gorliwy, dający przykład swą postawą życiową, poświęceniem, otwartością i życzliwością dla ludzi. Bardzo lubił śpiewać, założył w Zagórzu chór parafialny, nauczył wielu pieśni maryjnych. Kochał kwiaty, u siebie w mieszkaniu zawsze miał piękne paprocie.

Bardzo ciepło wspominał pobyt w Zagórzu, swoją pierwszą parafię, o której pamięć porównywał z tym, jak wspomina się pierwszą miłość.

W Czarnej początkowo mieszkał w spartańskich warunkach, ale nie narzekał, sam uprawiał ogródek warzywny i miał w nim również piękne kwiaty.

Zapraszał zawsze w odwiedziny i bardzo się cieszył z wizyt swoich starych parafian. Kiedy już wybudował w Czarnej piękną plebanię, miał u siebie, zarówno w Czarnej, jak i później w Krościenku, osobę niepełnosprawną, przywiezioną z domu opieki, którą się zajmował.



Ksiądz Jan Szpunar w Zagórzu, 8 czerwca 1969

W parafii w Krościenku pracował 27 lat i tam złożono do grobu Jego ciało. Pogrzeb był wielką manifestacją miłości i życzliwości dla tego kapłana.

Józefa Krawczyk

Młodzi dla Młodych

Wprowadzie do Światowych Dni Młodzieży w Krakowie jeszcze rok, ale przygotowania idą — jak to się mówi — pełną parą. Już w pierwszym tygodniu rejestracji uczestników zgłosiło się 220 tysięcy osób z 95 krajów. Na stronie internetowej Archidiecezji Przemyskiej pojawił się program Dni w Diecezji — Pięć Kroków Światła w przemyskim Ein Karim — stanowiących preludium do spotkania w Krakowie i zaplanowanych od 20 do 25 lipca przyszłego roku (<http://przemyska.pl/piec-krokow-swiatla>). Pojawiła się także bardzo cenna inicjatywa, korespondująca z tegorocznym Apelem Zespołu KEP



ds. Apostolstwa Trzeźwości (szerzej na s. 31) — aby młodzi ludzie, w ramach przygotowań do Światowych Dni Młodzieży, w darze dla Ojca Świętego, podjęli zobowiązanie abstynencji od alkoholu i innych używek. Deklaracje przyjmowane są przez internet (<http://www.mdm2016.org/formularz-przystapienia>). Oczywiście każdy, nie tylko młody, albo pisząc inaczej, każdy młody duchem, może przyłączyć się do tego ruchu, by wspierać młodych, dawać im przykład i umacniać ich trzeźwość.

J.K.

Nieznane epizody wojny polsko-sowieckiej 1920 roku

Józef Piłsudski o aspiracjach wolnościowych Polaków: „Chcieliby niepodległej Polski za jedną kroplę krwi i za dwa grosze”.

O wojnie 1920 roku: „Bił się ten, co chciał i ten, co był głupi”.

Tak wyraziście opisał kondycję psychiczną Polaków zwycięski wódz wojny z bolszewicką Rosją. Prawdą jest, że cały naród był zjednoczony w obliczu sowieckiej agresji, z wyjątkiem komunistów, przeważnie niepolskiego pochodzenia. Ci solidaryzowali się z najeźdźcą, niosącym hasło walki klasowej. Milionową armię społeczeństwo żywiło, ubierało, wspierało materialnie i duchowo, a ona odpłaciła się ocaleniem świeżo odzyskanej niepodległości. Warto jednak podkreślić za jaką cenę: 17 tysięcy poległych, 39 tysięcy zmarłych z ran, 39 tysięcy rannych, 60 tysięcy wziętych do niewoli, z których tylko połowa wróciła do Polski. Poniżej publikujemy nieznane epizody tej wojny, które oddają niepowtarzalną atmosferę wydarzeń sprzed 95 lat.

Ze wspomnień płk. Minkiewicza, dowódcy warszawskiego garnizonu

Wraz z przyjazdem kmdta Józefa Piłsudskiego z Magdeburga do Warszawy, rozpoczęło się spontaniczne rozbrajanie niemieckich okupantów w stolicy. Wszędzie z budynków zrzucano niemieckie flagi i wieszano polskie. Entuzjazm warszawiaków sięgał zenitu. Należało działać szybko i zdecydowanie, bo spontaniczna akcja polska mogła spotkać się z niemieckim odwetem. Komendant Piłsudski wydelegował do niemieckiego dowództwa, opanowanego przez Radę Żołnierską, mjr I. Boernera, który zagwarantował Niemcom bezpieczeństwo pod warunkiem, że oddadzą broń i zgromadzone zapasy i opuszczą Warszawę. Porozumienie było kruche i w każdej chwili groziło jego zerwanie. Na wschód od Warszawy stały jeszcze oddziały niemieckie i mogły utopić stolicę we krwi, gdyby doszło do masakry żołnierzy niemieckich w mieście. Należało zatem wystawiać posterunki przy zajmowanych obiektach, wysyłać patrole na ulice, wyprawiać i kontrolować wyjazd jednostek niemieckich. Główną bolączką był niedobór wyszkolonych ludzi. Większość dorosłych mężczyzn nie wróciła jeszcze z wojny. Rozpoczął się pospieszny ochotniczy nabór do wojska i policji spośród młodzie-

ży studenckiej, gimnazjalnej, rzemieślniczej i robotniczej stolicy, ale i to było za mało na objęcie kontrolą tak dużego miasta. Płk Minkiewicz wpadł na pomysł, by odwołać się do więźniów. Pojechał do więzienia, gdzie odbywali karę więźniowie za najcięższe przestępstwa. Powiedział m.in. „Obywatele, Polacy! Polska zmartwychwstała, ale potrzebuje pomocy. Zostaliście ciężko doświadczeni, ale wierzę, że kochacie swoją Ojczyznę, tak jak swoją matkę. Bezpieczeństwo Warszawy jest zagrożone, kto na ochotnika chce pomóc!”. Wystąpili wszyscy — prawie stu więźniów. Płk Minkiewicz oddał ich pod opiekę oficera, mówiąc do nich: „Obywatele zwalniam was na tydzień z więzienia, otrzymacie broń i będziecie pomagać wyzwalać Warszawę z rąk niemieckich. Po tygodniu wróćcie do więzienia, a Polska, mimo waszych win, o was się upomni”. Jak wspomniał później płk Minkiewicz, wszyscy bez wyjątku po tygodniu wrócili do odbywania kary. Takie zachowania i takie poczucie wspólnoty mogły mieć miejsce tylko w chwilach podniosłych — jakim było zmartwychwstanie Polski.

W imię tej wspólnoty wielu więźniów, którym nie było obce poczucie miłości Ojczyzny, zgłosiło się ochotniczo do wojska w roku 1920. W rejonie Włocławka odznaczyła się męstwem karna kompania por. Sznapi. Niepodległa Polska odwdzięczyła się żołnierzom-więźniom amnestią.

Obrońca Płocka

Obrona Płocka w 1920 roku przed armią sowiecką jest porównywana z obroną Lwowa. W drugiej dekadzie sierpnia oddziały bolszewickie próbowały sforsować

Wisłę w rejonie Włocławka i Płocka. Wpierw należało te miasta zdobyć. Oddziały polskie wspólnie z ludnością cywilną budowały barykady i kopały okopy. Najsilniej atakowany był Płock. W razie zdobycia miasta bolszewicy, zgodnie z planem, mieli sforsować Wisłę i od zachodu zaatakować Warszawę. Plan ich wodza, marszałka Tuchaczewskiego, nawiązywał do manewru generała Paskiewicza z powstania listopadowego, dzięki któremu Rosjanie zdobyli Warszawę. Obrońcy Płocka za wszelką cenę nie chcieli dopuścić do zdobycia ich miasta. Ponawiane ataki nieprzyjaciela były odpierane, ale na pewnym odcinku okrężnej obrony nastąpił kryzys. Na skutek silnego ostrzału artylerii sowieckiej



Edward Wyborny, syn Karola i jego pierwszej żony Karoliny Rajchel, wnuk Józefa i Flawii Wybornych, zmarł w 1919 roku.

i spodziewanego szturmu uciekło z okopów kilkuset żołnierzy polskich, zostawiając amunicję i karabiny maszynowe. I wtedy czternastoletni harcerz, Tadeusz Jeziorkowski, nie zważając na pociski, przedarł się na opuszczony odcinek okopów i zaczął przeciągać karabiny maszynowe kilkaset metrów do tyłu. Czynił to kilkakrotnie, aż zawstydzeni męstwem chłopca żołnierze wrócili i zajęli nową linię obrony. Do końca dzielnie odpierali ataki nieprzyjaciela, tak na ich morale podziałała postawa nastolatka. Po zakończeniu działań wojennych do Płocka przybył Naczelny Wódz Józef Piłsudski, dekorując wojskowych i cywilnych obrońców miasta. Wśród dorosłych odznaczonych Krzyżem Walecznych był też kilkunastoletni Tadeusz Jeziorkowski.

Murzyni pod Wilnem

Zdarzenie miało miejsce w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Na wzgórzach Garbu Oszmiańskiego, na wschód od Wilna, usadowiła się kompania sowiecka, posiadająca ckm-y skierowane w teren położo-

ny niżej. Tam okopała się polska kompania piechoty. Stanowisko bolszewików było kluczowe i każda próba jego zdobycia przez Polaków kończyła się stratami w zabitych i rannych. Dowódca polskiej piechoty wpadł na niecodzienny pomysł — mówiąc językiem wojskowym — fortel. Na drugi dzień planował atak na bolszewików. W nocy polecił żołnierzom rozebrać się do pasa i wypastować na czarno. Rano, uporowani na „Murzynów” żołnierze polscy ruszyli do natarcia na niezdobyte dotąd wzgórze. Na widok pędzących czarnych osobników bolszewicy rzucili się do ucieczki, krzycząc: „Niegry, spaszajcieś!”. Tak więc nie krwią, ale fortem umorusani polscy żołnierze zdobyli wzgórze. Dowódca kompanii został pochwalony za pomysłowość. Po tym epizodzie niepiśmienni i zabobonni sowieccy żołnierze rozpowiadali, że na pomoc Polsce przybyli „niegry” (Murzyni) i z nimi się boją walczyć.

W wojnie 1920 roku zginęli z Zagórza: Jan i Stanisław Żurowscy, z ran zmarł Edward Wyborny, uczeń sanockiego gimnazjum.

Jerzy Tarnawski

Abstynencja dzieci troską rodziny, Kościoła i Narodu

Kończy się właśnie sierpień — miesiąc trzeźwości, nigdy dosyć jednak apeli o trzeźwość, w kraju, w którym statystyczne spożycie rocznie na głowę wynosi 10,3 litra **czystego** spirytusu; trzeba do tego jeszcze dodać alkohol nierejestrowany. Warto pamiętać, że w tych obliczeniach uwzględniani są wszyscy obywatele, a więc też tacy, którzy nie piją wcale. W stosunku do badań z 1992 roku spożycie wzrosło o dwa litry, a spożycie piwa zwiększyło się z 30 litrów w latach dziewięćdziesiątych, do około 100 litrów na osobę obecnie. W Polsce żyje około 800 tys. osób uzależnionych, od 2,8 do 3,3 mln pije ryzykownie i szkodliwie, prawie 11 tys. Polaków umiera rocznie w wyniku picia legalnego alkoholu.

Co gorsza, coraz częściej piją osoby nieletnie — „w pierwszej dekadzie XXI wieku przynajmniej raz w życiu upiło się 30 proc. chłopców, którzy nie przekroczyli 15. roku życia. Obecnie wskaźnik ten wynosi 43 proc. Podobnie sytuacja wygląda wśród młodych dziewczynek” — czytamy w raporcie OECD. Nic więc dziwnego, że właśnie trzeźwość dzieci stała się przedmiotem troski Kościoła, wyrażonej w apelu Zespołu Konferencji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości.

Autorzy apelu podkreślają, że „dzieci są naszym najcenniejszym skarbem. Od ich wychowania i rozwoju zależy przyszłość Kościoła i Polski. W obecnych czasach dzieci są jednak szczególnie zagrożone negatywnymi zjawiskami społecznymi. Wśród najgroźniejszych są uzależnienia: od alkoholu, narkotyków, pornografii, hazardu, komputera, Internetu. Dlatego

jako wierni członkowie Kościoła i oddani patrioci, powinniśmy troszczyć się o wychowanie tych, którzy dopiero uczą się życia, a przez to otwarci są zarówno na dobro, jak i na zło”. Przypominają o niezwykle ważnej kwestii trzeźwości matek spodziewających się potomstwa. Podkreślają, jak wielkim wyzwaniem jest ochrona dzieci przed skutkami nadużywania alkoholu przez rodziców. Dane mówią same za siebie: w rodzinach z problemem alkoholowym żyje około 2 mln najmłodszych Polaków. Dwoje na troje dzieci w takich rodzinach doświadcza przemocy.

Ogromnym problemem jest — wspomniany wyżej — wzrost spożycia alkoholu wśród dzieci i młodzieży — prawie 90% uczniów trzecich klas gimnazjum przyznaje, że przynajmniej raz w życiu piło alkohol.

Choć bowiem obowiązujące prawo zakazuje sprzedaży alkoholu osobom nieletnim, wciąż w wielu miejscach nie mają oni żadnych kłopotów z nabyciem piwa, a nawet wódki. Fatalny wpływ na młodzież mają też reklamy napojów alkoholowych — zarówno te w mediach, jak i na tzw. banerach czy podczas imprez sportowych. Ukazują one alkohol jako coś pozytywnego, niezbędny element każdej zabawy, wręcz coś, bez czego żadna impreza nie może się obyć. Ten z gruntu fałszywy obraz, łatwo demaskowany przez dorosłych, trafia jednak do świadomości młodych ludzi, często naiwnych i łatwowiernych, choć tak bardzo pewnych siebie.

Tymczasem alkohol to substancja toksyczna i psychoaktywna, w przypadku dzieci może powodować wolniejszy rozwój fizyczny i intelektualny, większą tendencję do przemocy, autoagresji i samobójstw, wyższą skłonność do zachowań niebezpiecznych. Ponadto sięganie po alkohol w dzieciństwie prowadzi do szybkiego uzależnienia.

Autorzy apelu podkreślają, że pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami do abstynencji są rodzice. To miłość w rodzinie najbardziej skutecznie chroni dzieci przed alkoholem i innymi nałogami. Rodzice nigdy nie powinni podawać dziecku alkoholu, ani tolerować jego spożycia. Winni też dawać przykład trzeźwego życia.

Abstynencja i trzeźwość dzieci są też wielką troską polskiego Kościoła, który wspiera w tych działaniach rodziny i inne instytucje. Bardzo ważne są przyrzeczenia abstynenckie podjęte w czasie Pierwszej Komunii Świętej, właściwej formacji młodego pokolenia sprzyjają też grupy działające w wielu parafiach w ramach liturgicznej służby ołtarza, Oazy itp.

Troska o trzeźwość młodego pokolenia powinna być też obowiązkiem rządzących i całego społeczeństwa. W szkołach winny być realizowane skuteczne

programy profilaktyczne, konieczne jest ograniczenie, a najlepiej zakaz reklamy alkoholu w telewizji i internecie. Znów warto przywołać konkretne dane: na reklamę alkoholu w mediach tradycyjnych wydaje się co roku prawie 400 milionów złotych.

Kolejna ważna kwestia to dostępność alkoholu w licznych punktach sprzedaży — w Polsce jeden taki punkt przypada na 250 osób, ponadto wzrosła też dostępność ekonomiczna alkoholu: w porównaniu do lat dziewięćdziesiątych, za średnie miesięczne wydatki można kupić zdecydowanie więcej butelek wódki oraz wina czy piwa.

Kończąc apel, ks. Tadeusz Bronakowski, Przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości pisze: „O przyszłości Polski zdecyduje nie tylko rozwój gospodarki, pozycja militarna czy geopolityczna. Decydujące dla jej losów będzie wychowanie młodego pokolenia. Dla lepszej i bezpiecznej przyszłości naszej ojczyzny polskie rodziny, Kościół i całe społeczeństwo powinny się zjednoczyć w trosce o abstynencję najmłodszych”. Zachęca także do podjęcia daru abstynencji, będącej pięknym przykładem dla młodego pokolenia.

7 września w Dębowcu, Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, nasz parafianin, kleryk Adam Cyran, saletyn, składać będzie śluby wieczyste. Prosi o modlitwę w tych szczególnie ważnych dla niego chwilach.

Aktualności parafialne

☛ **30 sierpnia** — 13.00 — Msza Święta dziękczynna za zebrane plony w ramach Dożynek Gminnych i Powiatowych (plac koronacyjny).

☛ **1 września** — rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Msza Święta o godz. 9.00. Zachęcamy do licznego udziału uczniów, nauczycieli i rodziców. Spowiedź dla dzieci i młodzieży we środę, czwartek i piątek (2, 3 i 4 września) godzinę przed Mszą Świętą.

☛ **4 września** — po raz piąty odbędzie się pielgrzymka osób uzależnionych do naszego Sanktuarium: 10.00 — zawiązanie wspólnoty na wzgórzu klasztorным.

Różaniec w drodze do Sanktuarium.

Msza Święta w kościele parafialnym.

Po Mszy Świętej piesza wędrówka do Domu Rekolekcyjnego w Zboiskach.

☛ **4 września** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź codziennie pół godziny przed wieczorną Mszą Świętą, w piątek godzinę przed Mszą Świętą.

☛ **5 września** — pierwsza sobota miesiąca, zapraszamy na Mszę Świętą i tradycyjne nabożeństwo ku czci Matki Bożej Zagórskiej, zakończone Apelem Maryjnym o 21.00.

☛ **8 września** — Święto Narodzenia NMP.

☛ **14 września** — Święto Podwyższenia Krzyża. Serdecznie zapraszamy na Drogę Krzyżową na wzgórze klasztorne o godz. 18.00. Msza Święta w tym dniu wyjątkowo o 17.30.

☛ **15 września** — wspomnienie Matki Bożej Bolesnej.

☛ **18 września** — święto św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży — serdecznie zapraszamy dzieci i młodzież na Mszę Świętą o godz. 18.00.

☛ **20 września** — Niedziela Środków Społecznego Przekazu, okazja do szczególnej modlitwy za pracowników mediów.

☛ **21 września** — święto św. Mateusza, apostoła.

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl

Parafia Rzymskokatolicka
pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36